PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 48 | Warszawa, poniedziałek 18 czerwca 1951 r. | Rok VII

10 rzut ligowy

Włókniarz Kraków — Kolejarz Warszawa 5:1 (1:1)
CWKS Warszawa — Ogniwo Kraków 2:4 (2:1)
Unia Chorzów — Kolejarz Poznań 0:2 (0:0)
Ogniwo Bytom — Gwardia Szczecin 1:1 (1:0)
Górnik Radlin — Budowlani Chorzów 2:1 (0:0)
Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 2:1 (2:0)

TABELA

1. CWKS (1)	10	15:5	19:13
2. Górnik R. (3)	10	14:6	20:12
3. Ogniwo Kr. (4)	10	14:6	17:12
4. Kol. Pozn. (5)	10	13:7	16:15
5. Gward. K. (2)	10	12:8	12: 7
6. Bud. Ch. (6)	10	10:10	19:12
7. Kolej. W. (7)	10	10:10	17:14
8. Włókn. Ł. (8)	10	10:10	14:12
9. Włókn. K. (10)	10	8:12	21:21
10. Unia Ch. (9)	10	7:13	20:16
11. Ogniwo B. (11)	10	5:15	6:16
12. Gwardia Szcz.	10	2:18	7:34

Niespodzianki na boiskach ligowych

Forma drużyn piłkarskich budzi zastrzeżenia



Niepokonany Brun tym razem przegrał.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła kilka niespodziewanych wyników, do których zaliczamy przede wszystkim porażkę CWKS z krakowskim Ogniwem i Gwardii (Kraków) z łódzkim Włókniarzem. Wszystkie meldunki z boisk ligowych nie wskazują, niestety, na sygnały poprawy formy naszych czołowych drużyn.

Co niedziela wprawdzie zaskakują wszystkich liczne niespodzianki, są one jednak, niestety, potwierdzeniem faktu nierówności formy naszych czołowych zespołów, chimeryczności, która najprawdopodobniej ma swe źródła w słabej pracy naszych zawodników w czasie treningów.

CWKS prowadził już w tabeli pierwszej ligi piłkarskiej różnicą 3 pkt. Po przegranym meczu z Ogniwem różnica ta zmniejszyła się do jednego punktu, a dotychczasowego lidera czeka już w czwartek arcytrudny mecz z energicznie walczącym o pierwsze miejsce Górnikiem z Radlina. Trzeba tu dodać, że spotkanie odbędzie się właśnie w Radlinie, skąd trudno wywieźć gościom nawet 1 punkt. Mecz ten będzie niewątpliwie centralnym punktem zainteresowania miłośników piłki nożnej.

Obok zmiany na stanowisku wicelidera ligi notujemy poprawę pozycji Ogniwa Kraków, które przeszło z czwartego na trzecie miejsce oraz spadek Gwardii Kraków z czwartego na piąte miejsce. Pogorszyła swą lokatę również Unia Chorzów, która wyraźnie rozczarowała w meczu z Kolejarzem poznańskim.

W czwartek, 21 bm. rozegrane zostaną następujące spotkania:

Kolejarz W-wa — Unia Chorzów
Budowlani Chorzów — Włókniarz Łódź
Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków
Ogniwo Bytom — Włókniarz Kraków
Górnik Radlin — CWKS
Gwardia Kraków — Gwardia Szczecin.

Szachiści 7 krajów spotkają się w Sopocie

W dniach 7 — 31 lipca br. odbędzie się w Sopocie międzynarodowy turniej szachowy im. znanego szachisty polskiego Przepiórki. Na turniej zostali zaproszeni 4 szachiści ZSRR, po 2 z Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W zawodach startuje 4 Polaków.



Od 17 do 24 czerwca odbywają się w całym kraju uroczystości „Dni Morza" pod hasłem umocnienia naszej potęgi gospodarczej, zacieśnienia przyjaźni z ZSRR i całym obozem Pokoju. Dni te staną się przeglądem dorobku polskiego sportu wodnego — sportu przygotowującego młodzież do zaszczytnego zawodu marynarskiego. Nasi młodzi marynarze wiele czerpią z doświadczeń swych radzieckich kolegów. Coroczne rejsy polskich statków szkolnych do portów Związku Radzieckiego umożliwiają im cenną wymianę osiągnięć. Właśnie przed paru dniami największy polski statek szkolny, który widzimy na zdjęciu — „Dar Pomorza" powrócił wraz z trzema innymi statkami z rejsu do Leningradu.

St. Brun pokonany w wyścigu o „Złoty Laur Odry"

SZCZECIN, 17.6. (tel. wł.). W Szczecinie odbyły się uliczne wyścigi motocyklowe o „Złoty Laur Odry", zaliczone do mistrzostw Polski, przy udziale ponad 50 czołowych motocyklistów Polski. Zawody zorganizował PZM pod hasłem „Sport motorowy w walce o pokój i Plan 6-letni.

Poszczególne wyścigi miały bardzo interesujący przebieg i trzymały w nieustannym napięciu ok. 70.000 publiczności, która tłumnie oblegała trasę. Dobra pogoda i dobrze wybrana trasa przyczyniły się do wielkiego sportowego sukcesu imprezy oraz osiągnięcia doskonałych wyników przeciętnych na godzinę.

Dużą niespodzianką była porażka naszego najlepszego chyba motocyklisty — Stanisława Bruna, który przyszedł na drugim dopiero miejscu za Markowskim. Dowodzi to, że klasa naszych motocyklistów stale się podnosi i że niepokonany dotychczas Brun... przestał być niepokonany.

W kategorii 350 ccm na dystansie 40,8 km Jankowski uzyskał przeciętną 102,1 km/godz., a w kategorii 500 ccm Markowski uzyskał przeciętną 106.2 km/godz. o 3 km lepiej, niż w roku ub. Zawody przyniosły ponadto podwójne zwycięstwo Jankowskiego i Markowskiego, którzy wygrali po dwa biegi, zdobywając symboliczne nagrody „Złoty Laur Odry".

Najciekawszy był wyścig klasy 500 ccm, w którym począwszy od czwartego okrążenia ostrą walkę stoczyli Markowski i Brun, zmieniając 6-ciokrotnie prowadzenie. Na 11 okrążeniu na czoło wysunął się ostatecznie Markowski, nie oddając już prowadzenia do końca.

W poszczególnych klasach zwyciężyli w klasie motorów 125 ccm na dystansie 27,2 km 1) Jankowski (CWKS) na SHL w czasie 21:04,6, 2) Stefański (Włókniarz Pozn.) na DKW 21:31,8,

w klasie 250 ccm na 40,8 km 1) Markowski (Bud. W-wa) na NSU 27:22,3, 2) Wyporek (Ogn. W-wa) na NSU 27:26,4, 3) Kupczyk (CWKS) na Jawie 27:34,3,

w klasie 350 ccm na dystansie 40,8 km 1) Jankowski (CWKS) na Nortonie 24:20,5, 2) Bębenek (Włókniarz Kraków) na Nortonie 24:21,6, 3) Mieloch (Unia Pozn.) na AJS 25:30,2,

w klasie 500 ccm na dystansie 40,8 km 1) Markowski (Bud. W-wa) na Triumfie GP 23:11,8, 2) Brun (Ogn. W-wa) na Triumfie GP 23:12,4, 3) Żymirski (CWKS) na Triumfie GP 23:23,5.

Warszawa rozpoczęła DNI MORZA szeregiem imprez wodnych

WARSZAWA. Z okazji Dni Morza odbyły się mistrzostwa kajakowe stolicy, w których wzięło udział około 200 zawodniczek i zawodników.

Mistrzostwo drużynowe zdobyła Spójnia — 465 pkt. przed Budowlanymi — 281 pkt. i CWKS — 32 pkt.

W poszczególnych biegach zwyciężyli:

500 m — jedynki wyścigowe m. — Górski (Spójnia) — 1:39,2. 500 m — jedynki wyścigowe k. — Kowalewska (Spójnia) — 1:23,5. 500 m dwójki wyścigowe j. — Zieliński — Nauniak (Spójnia) — 1:18. 500 m dwójki wyścigowe m. — Stefek — Bąk (Spójnia) — 1:28,1. 1000 m jedynki wyścigowe m. — Górski (Spójnia) — 5:29. 1000 m dwójki wyścigowe m. — Zantara — Majda (Spójnia) — 5:05,8. 1000 m dwójki sportowe k. — Prażmowska — Turchalska (Budowlani) — 23:35. 2000 m dwójki sportowe j. — Frycz — Bakalarski (Spójnia) — 8:34,8. 4000 m jedynki sportowe j. — Doliński (Spójnia) — 15:13. 10000 m jedynki wyścigowe m. — Górski (Spójnia) — 32:39,2. 10000 m dwójki wyścigowe m. — Zantara — Majda (Spójnia) — 32:09.

W regatach jachtów z Góry Kalwarii do Warszawy na trasie 42 km wzięło udział 97 załóg, ukończyło 85.

W poszczególnych klasach zwyciężyli: kl. C — Szutkowski (CWKS), kl. B. — Tazbir (CWKS), kl. O — Kusnerz (CWKS), kl. H — Biderman (CWKS), kl. E — Lewandowski (Ogniwo), kl. L — Chybowski (CWKS), kl. S — Pawlak (Kolejarz), kl. PZ-12 — Szloser (CWKS).

Regaty połączone były ze zdawaniem normy na SPO, którą uzyskało 200 osób.

Również w ramach obchodu Dni Morza na przystani Młodzieżowego Domu Kultury odbyły się pokazy żeglugi na łodziach desantowych w wykonaniu młodzieży z MDK oraz forsowania Wisły wpław, który demonstrowali pływacy z oddziału sportów wodnych LM w Warszawie.

GDAŃSK, 17.6 (tel. wł.). Z okazji Dni Morza odbyły się na Wybrzeżu liczne imprezy sportowe organizowane przez miejscowe kluby oraz Ligę Morską.

W Gdyni odbył się bieg na przełaj o nagrodę przechodnią Ligi Morskiej, w którym zwyciężył Śmierzchalski (Kol. Gdynia).

Również w Gdyni odbył się uliczny wyścig kolarski z udziałem blisko 100 zawodników. W kategorii licencjonowanych na dystansie 36 km zwyciężył Janeczek (Gw. Gdańsk) w czasie 59,48. W kategorii kartowiczów pierwszy był na tym samym dystansie Brzozowski (Ogn. Gdynia) 60,20. W kategorii turystów na dystansie 18 km zwyciężył Woźniak (Stal Gdańsk) 29,25.

W Gdańsku na Motławie odbyły się regaty szalup wiosłowych oraz regaty modeli jachtów, organizowane przez gdański oddział Ligi Morskiej.

KRAKÓW, 17.6 (tel. wł.). W ramach uroczystości inauguracyjnych Dni Morza rozegrano w Krakowie na Wiśle regaty wioślarskie i zawody kajakowe.

W regatach wioślarskich w konkurencji męskiej i kobiecej zwyciężyły osady AZS. W zawodach kajakowych klasą dla siebie był Kapłaniak (Spójnia Szczawnica), który wygrał bieg jedynek i razem z Piecykiem bieg dwójek. Spośród zawodniczek wyróżniła się Szczepańska (AZS), która zwyciężyła w jedynkach i razem ze Schmitówną w dwójkach.

Udany debiut Radzia na kortach w Mediolanie

Włosi prowadzą 2:0 w Pucharze Davisa

MEDIOLAN, 17.6 (tel. wł.). Po pierwszym dniu ćwierćfinałowego meczu (strefy europejskiej) o Puchar Davisa, Włosi prowadzą z Polską, zresztą zgodnie z przewidywaniami, 2:0. Piątek przegrał z mistrzem Włoch — Cuccelli 6:8, 0:6, 2:6, młody Radzio rozegrał doskonały mecz, najlepszy w swej krótkiej karierze, ulegając drugiej rakiecie Włoch — Rollando Del Bello w 4 setach. Wynik tego meczu, który mówi o dalszych możliwościach Radzia: 7:9, 6:2, 7:5, 6:2 dla Włocha.

Mecz Piątek — Cuccelli rozpoczął się wczesnym popołudniem przy 45-stopniowym upale. Na trybunach znalazło się ponad tysiąc osób. Spotkanie rozpoczyna się serwisem Piątka, który prowadzi 1:0. Pierwszy set jest od razu zacięty, gra zupełnie wyrównana. Obaj przeciwnicy wygrywają serwisy, Piątek prowadzi 3:2, udaje mu się szereg ataków przy siatce, a jego podcięty serwis sprawia pewne kłopoty Cuccellemu. Polak prowadzi 5:3.

W tym momencie rozpoczyna się pierwsza seria omyłek sędziowskich. Następuje zmiana kilku sędziów liniowych, ale Cuccelli zdołał już wyrównać na 5:5. Piątek raz jeszcze wygrywa swoje podanie, ale teraz Włoch rusza do generalnego ataku. Cuccelli pokazuje cały szereg znakomitych zagrań, osiąga prowadzenie 7:6 i wygrywa pierwszego seta 8:6.

Na Piątku znać duże wyczerpanie. Polak czuje dobrze w mięśniach długą i wyczerpującą podróż do Mediolanu, która zakończyła się dopiero w przeddzień meczu. Upał jest nadal ogromny. W dwóch następnych setach Cuccelli panuje zdecydowanie na korcie i wygrywa mecz, zdobywając pierwszy punkt dla Włochów.

Na kort wychodzą Radzio i Rollando Del Bello. Włoch prowadzi 2:0. Ale teraz Polak decyduje się na ataki przy siatce, z których zdobywa wiele punktów. Wyrównuje na 2:2, z kolei Włoch prowadzi 4:2.

Radzio przetrzymuje piłkę w długim przerzucie, potem nagle pojawia się przy siatce. Gra jak z nut. Wyrównuje na 4:4. W tym momencie przypominają o swojej obecności sędziowie liniowi. Znowu Włoch prowadzi 5:4, ale Polak nie rezygnuje z walki. Radzio gra w tym okresie świetnie. Del Bello jest zepchnięty do defensywy. Polak prowadzi 6:5 i ma dwa setbole. Niestety w ważnych tych momentach ponoszą go nerwy i dwukrotnie pakuje stosunkowo łatwą piłkę w siatkę. 6:6.

Znowu prowadzi Radzio 7:6 i znowu ma setbola. Rutyniarz Del Bello przechodzi do kontrataku, wyciąga na 7:7. Radzio zdobywa się na nowy wysiłek. Prawie po każdej piłce pędzi do siatki. Wywalcza prowadzenie 7:6 i po zaciętej walce wygrywa pierwszego seta 9:7.

Dokończenie ze str. 2-ej

O Puchar Davisa

Do półfinału Pucharu Davisa w strefie europejskiej zakwalifikowała się Szwecja, Filipiny i Niemcy Zachodnie.

W ćwierćfinale Szwecja wygrała z Anglią 5:0, a Filipiny z Holandią 4:1, Niemcy pokonały Belgię 3:2.

W półfinale Szwecja gra z Filipinami, a Niemcy Zachodnie ze zwycięzcą meczu Polska — Włochy.

Eliminacje w kołach podstawą Spartakiady

W KOŁACH, zespołach i klubach sportowych rozpoczęły się już eliminacje do Pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady.

Dziesiątki tysięcy sportowców z kół sportowych przy zakładach pracy, z Ludowych Zespołów Sportowych, ZS Gwardia i WKS wojska walczyć będą o prawo udziału w eliminacjach wojewódzkich, centralnych, a następnie w finałowych rozgrywkach Spartakiady.

Program Spartakiady ułożony został w ten sposób, iż obejmuje on te elementy sportowe, które stanowią elementy odznaki Sprawny do Pracy i Obrony. Eliminacja, od szczebla najniższego począwszy, przyczynią się niewątpliwie do umasowienia kultury fizycznej, do zwiększenia ilości znaczkistów SPO, do uzyskania wysokich osiągnięć sportowych, do ustanawiania nowych rekordów krajowych.

Organizatorzy eliminacji na najniższych szczeblach nie powinni ani na chwilę zapominać, iż zawody w kołach i klubach tworzą fundamentalną podstawę Spartakiady, że są jej integralną częścią. Od poziomu tych eliminacji zależy w znacznej mierze wartość tych największych w dziejach naszego sportu igrzysk. Trzeba startującym zawodnikom wytłumaczyć, że biorąc udział w eliminacjach na najniższym stopniu biorą faktyczny udział w Spartakiadzie, że zdobywanie przez nich norm na SPO w ramach eliminacji to największa zdobycz Spartakiady, to jej istotna podstawowa wartość.

Cele i zadania Pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady są jasno i wyraźnie wytknięte w regulaminie tej imprezy. Oto one:

I Umasowienia dyscyplin sportowych objętych programem Spartakiady przez przeprowadzenie eliminacji poczynając od dolnych komórek organizacyjnych. Aktywizacja członków kół i zespołów wokół realizacji programu przygotowań do rozgrywek na wszystkich etapach, z jednoczesnym zdobywaniem minimów przewidzianych normami klasyfikacji sportowej i SPO.

II Podniesienie poziomu sportowego, wyłonienie mistrzów i zespołów mistrzowskich oraz pobicie dotychczasowych rekordów krajowych w dyscyplinach objętych programem.

III Szerokie propagowanie masowego ruchu sportowego przygotowującego społeczeństwo do realizacji Planu 6-letniego, podniesienia obronności kraju i walki o pokój.

IV Objęcie bezpośrednim oddziaływaniem agitacyjno-propagandowym zawodników, sędziów i działaczy na wszystkich etapach przeprowadzania Spartakiady.

Te wszystkie cele zostaną osiągnięte, jeśli kolektyw składający się z działaczy, sędziów i zawodników przystąpi do pracy z pełnym entuzjazmem, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności i z poważnych obowiązków, jakie przed nim stoją. Jeśli eliminacje nie będą przeprowadzane w sposób mechaniczny, nie będą jedynie wypełnieniem nałożonego obowiązku. Im bardziej zwiększy się ich atrakcyjność, tym większe masy młodzieży przyciągnie się do sportu. Trzeba specjalną troskę poświęcić sprawozdawczości, kontroli wykonanych zadań, by nie zdarzyło się tak jak z eliminacjami w pięściarstwie na szczeblu kół i klubów, o których dotychczas nic nie wiemy.

NIE możemy zagubić ani jednego talentu, wyłonionego podczas eliminacji, nie wolno nam zaniedbać niczego, co by się przyczyniło do zdobycia nowych kadr dla wychowania fizycznego.

Do udziału w Spartakiadzie mogą być dopuszczeni zawodnicy posiadający odznakę SPO. Na ten warunek należy zwrócić szczególną uwagę. Stanowi on bowiem moment mobilizujący nie tylko dla kadry wyczynowej, ale dla wszystkich ludzi mających związek ze sportem, którzy pociągnięci przykładem mistrzów sportu, sami przystąpią do zdobywania norm SPO.

Eliminacje strzeleckie przed Spartakiadą

SZCZECIN, 17.6. (Tel. wł.) Zakończyły się tu 4-dniowe eliminacyjne zawody strzeleckie czterech województw: szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego i olsztyńskiego, poprzedzające Spartakiadę strzelecką. W zawodach udział wzięło 165 osób. Zawody zorganizowane zostały pod hasłem „Dobrymi wynikami w strzelectwie walczymy o pokój".

Podczas zawodów uzyskano szereg dobrych wyników. Na nieoczekiwanie dobrym poziomie stały zawody myśliwskie w strzelaniu do rzutków, w których młodzi, nierutynowani jeszcze strzelcy stoczyli zacięte walki z zawodnikami starszymi.

Wyniki: strzelanie z kb 7 na 300 m trzech postaw: 1) Wójtowicz (Kol. Szcz.) 205 pkt., 2) Kmuk (Kol. Białogard) 177 pkt.; kbks 5 z 50 m trzy postawy: 1) Hasse (Kol. Szcz.) 461 pkt., 2) Golańska (Spójnia Szcz.) 387 pkt.,

mężczyźni: 1) Hrydzewicz (Kol. Szcz.) 521 pkt., 2) Sławiecki (Kol. Szcz.) 493 pkt.

kbks 7 z 100 m postawa leżąca kobiety: 1) Hasse (Kol. Szcz.) 346 pkt., 2) Nowachowicz (Kol. W-wa) 330 pkt.,

pw 2 z 50 m stojąc: 1) Wójtowicz (Kol. Szcz.) 173 pkt., 2) Hrydzewicz (Kol. Szcz.) 173 pkt.,

strzelanie zespołowe z kb 7 z 300 m trzy postawy: Kolejarz I 900 pkt., z kbks Kolejarz II — 777, z kbs 5 z 50 m trzy postawy Kolejarz I 2.424, Kolejarz II 2,124.

W strzelaniu do rzutków: 1) Barański (Bud. Gdańsk) 86 na 100 możliwych, 2) Kurnatowski (Kol. Szcz.) 70.

Z podejścia: 1) Barański 18 na 25 możliwych, 2) Gąssowski (Spójnia Szcz.) 18 pkt.

Od 2:0 do 2:4
Spadek formy CWKS

Ogniwo (Kraków) — CWKS 4:2 (1:2). Bramki padły w kolejności: 8 min. Breiter, 21 min. Breiter, 25 min. S. Różankowski, 71 min. S. Różankowski, w 75 min. S. Różankowski, 85 min. Bobula. Sędziował uważnie Leśniak Poznań, widzów ok. 18.000.

Ogniwo: Hymczak, Gędłek, Glimas, Pawlikowski, Kaszuba, Mazur, Bobula (Pawłowski), Rajtar, S. Różankowski, Radoń (Stabierski), Pawłowski (Bobula). Trener Jesionka.

CWKS: Stefaniszyn, Sobkowiak, Serafin, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Górski, Breiter, Soporek, Olejnik, Trener Kucher.

Na drużynie wojskowej, która dość nieoczekiwanie przegrała mecz z Ogniwem, widać wyraźny spadek formy. Piłkarze CWKS, mimo przewagi szybkości, nie potrafili skutecznie zagrozić bramce Hymczaka, a w obronie popełnili wiele błędów, które przytomnie wykorzystywał „powołany" znów do służby ligowej S. Różankowski.

Znacznie słabiej niż zwykle zagrał Serafin. Również Stefaniszyn nie był bez winy przy dwu, spośród czterech puszczonych bramek. Sobkowiak, jak zwykle, zagrał na poziomie. W pomocy CWKS najsilniejszym punktem był Oprych. Szczepański wypadł blado, a Orłowski nie potrafił skutecznie przeciwstawić się strzałom Różankowskiego, który przy każdej górnej piłce poważnie zagrażał bramce Stefaniszyna.

Napad CWKS to tym razem osobny rozdział. Najlepszym w nim był jak zawsze pracowity i energiczny Soporek. Poprawę formy wykazał Breiter. Górski mało efektowny, zbyt mało strzelał. Obaj skrzydłowi natomiast wyraźnie obniżyli loty. Sąsiadek nie tylko, że grał słabo, ale jeszcze wykazał całkowity brak orientacji. Dał się dziecinnie łatwo łapać na pułapki ze spalonym przez co hamował w wielu wypadkach akcje swego napadu. Podobnie wypadł Olejnik.

Ogniwo grało początkowo dziwnie ospale. Ani śladu szybkości, a i z techniką często bywało na bakier. Podania były niecelne, akcje rwały się co chwila. Na boisku wiało nudą.

Gra ożywiła się nieco, gdy CWKS zdobył prowadzenie, a następnie prowadził 2:0. Ogniwo nie załamało się, wyrównało grę i zaczęło coraz częściej atakować bramkę Stefaniszyna. W rezultacie do przerwy wynik brzmiał 2:1 dla CWKS, po efektownej główce Różankowskiego.

Po pauzie widzieliśmy już w Ogniwie lepszy porządek. Obaj obrońcy i stoper wkraczali w akcję skutecznie, mniej było pod bramką Hymczaka zamieszania, a napad krakowski bardziej zdecydowanie zaczął rozwiązywać sytuacje podbramkowe. Dalsze dwie precyzyjne główki Różankowskiego oraz celny „szczur" Bobuli i Ogniwo zeszło z boiska jako zasłużony zwycięzca 4:2.

W drużynie krakowskiej bardzo dobrze wypadł Gędłek. Glimas początkowo niepewny, później był dla Sąsiadka murem nie do przebycia. Tak samo wypadł Kaszuba, który pod koniec spotkania zupełnie „rozszyfrował" Breitera. Z bocznych pomocników lepszym był Mazur.

W ataku Rajtar operował tylko w tyle, trzeba jednak przyznać, że rolę defensywnego łącznika wypełnił dobrze. Różankowski obok precyzyjnych główek wyróżnił się również przytomnymi i celowymi podaniami. Na jego minus zapisać należy zupełny brak szybkości. Bobula szybko przeszedł z prawego na lewe skrzydło, gdzie pokazał kilka niebezpiecznych rajdów. Radonia widywaliśmy już w lepszej formie, a skrzydłowy Pawłowski, najszybszy z krakowskiej piątki ofensywnej, jest jeszcze słabo wyszkolony technicznie. (g).

Górnik wychodzi na drugą lokatę
Budowlani Chorzów przegrywają 1:2

KATOWICE 17.6 (tel. dł.). Górnik Radlin — Budowlani Chorzów 2:1 (0:0). Bramki strzelili: w 46 min. Węglorz, w 81 min. Franke i w 87 min. Spodzieja. Sędzia Brzuchowski z Warszawy, widów ok. 10.000.

Górnik: Budny, Pytlik, Bober, Zdrzałek, Grzegoszczyk, Warzecha, Węglorz, Szleger, Franke, Bożek, (Gawlok), Wiśniowski. Trener Dziwisz.

Budowlani: Janik, Kulik, Janduda, Grzywocz, Wieczorek, Gajdzik, Glanc, Januszek, Barański, Spodzieja, Sulik. Trener Piątek.

Budowlani nie byli w stanie przerwać pasma zwycięstw Górnika na własnym boisku. Goście byli do przerwy równorzędnym partnerem, a mieli nawet więcej okazji do zdobycia bramek. Jednak ich grający dobrze w polu atak dzielnie wspierany przez doskonałą pomoc, zawodził strzałowo.

Górnicy w tym okresie gry nie zagrażali poważnie bramce Janika. Nieliczne wypady likwidowane były w sposób przekonywujący przez dobrze grające formacje defensywne Budowlanych.

Po przerwie Budowlani wprawdzie rozpoczynają grę, ale zaraz tracą piłkę i długie podanie Zdrzałka Węglorz przytomnie zamienia w bramkę, mimo rozpaczliwej robinsonady Janika. Gra przybiera na szybkości. Górnicy dopingowani zdobyciem bramki dążą do podwyższenia wyniku. Budowlani jednak prędko przychodzą do siebie i gra wyrównuje się.

Dopiero na 10 min. przed końcem środkowy napastnik Górnika Franke strzałem nie do obrony zdobywa dla miejscowych drugą bramkę. Goście rozpaczliwie atakują i na 3 min. przed końcem meczu w zamieszaniu podbramkowym Spodzieja ustala wynik dnia.

Najlepszą formacją Budowlanych była pomoc, przy czym rej wodził w niej doskonały młody Grzywocz, który posiada wszystkie walory wymagane od pomocnika. Gorzej działo się w ataku. Spodzieja tym razem zawiódł, a Barański nie czuje się dobrze w roli kierownika ataku. Najsłabszy był lewoskrzydłowy Sulik, który z reguły przegrywał wszystkie pojedynki.

U zwycięzców trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali ambitnie. Bezsprzecznie dobrym nabytkiem jest lewoskrzydłowy Wiśniowski. Budny wykazał wielką przytomność, ale puszczoną bramkę mógł zatrzymać. Jeżeli Górnik zademonstruje w nadchodzący czwartek taką formę jak w meczu z Budowlanymi, to wywiezienie choćby jednego punktu przez CWKS stoi pod wielkim znakiem zapytania.

(R. Ros)

Niedziela niespodzianek w II lidze

W II lidze największą niespodzianką zakończył się mecz Stali Poznań z gdańskim Kolejarzem, który potrafił uzyskać w Poznaniu wynik remisowy. Stal wprawdzie znajduje się nadal na czele tabeli, prowadzi jednak już tylko różnicą 1 pkt.

W drugiej grupie Gwardia warszawska bijąc zdecydowanie OWKS Lublin 5:0, zapewniła sobie bezapelacyjną przewagę nad resztą stawki i bez wątpienia walczyć będzie w finałach o wejście do I ligi.

W grupie trzeciej przodownik tabeli Górnik Wałbrzych oraz drużyna — Górnik Zabrze nie rozstrzygnęły spotkań z niedzielnymi przeciwnikami. Tak więc w tabeli nic się właściwie nie zmieniło.

W grupie czwartej na czoło wyszedł zdecydowanie OWKS Kraków, który ma już teraz dwa punkty przewagi nad sosnowiecką Stalą, a cztery — nad trzecim w tabeli, Górnikiem Knurów.

GRUPA I

Gwardia W-wa — OWKS Lubl. 5:0 (3:0)
Gwardia Białyst. — Włókn. Widz. 1:1 (1:0)
Włókn. Chodak. — Włókn. Rad. 3:1 (2:0)
Kolejarz Olsz. — Spójnia W-wa 5:1 (3:0)

TABELA

1. Gwardia Warszawa (1)	8	14	37:6
2. OWKS Lublin (2)	8	10	19:20
3. Włókniarz Chodak (3)	8	10	19:14
4. Włókniarz Widzew (4)	8	8	25:15
5. Spójnia W-wa (5)	8	7	13:21
6. Kolejarz Olsztyn (6)	8	6	15:27
7. Włókniarz Radom (7)	8	4	4:16
8. Gwardia Białystok (8)	8	3	10:26

GRUPA II

Stal Poznań — Kolejarz Gdańsk 1:1 (0:1).
Budowlani Gdańsk — Gwardia Słupsk 5:0 (1:0).
Kolejarz Toruń — Gwardia Bydg. 2:1 (1:0)
Kolejarz Bydg. — Stal Wrocław 1:2 (1:2).

TABELA

1. Stal Poznań (1)	8	12	22:9
2. Budowlani Gdańsk (2)	8	11	14:10
3. Kolejarz Toruń (3)	8	9	11:10
4. Kolejarz Bydgoszcz (4)	8	7	13:12
5. Gwardia Bydgoszcz (5)	8	7	9:11
6. Stal Wrocław (7)	8	7	13:19
7. Gwardia Słupsk (6)	8	6	13:17
8. Kolejarz Gdańsk (8)	8	5	7:15

GRUPA III

OWKS Wrocław — Stal Lipiny 1:3 (1:2)
Ogniwo Częstoch. — Górnik Zabrze 0:0
Górnik Bytom — Budowl. Opole 3:0 (1:0)
Stal Starachow. — Górnik Wałbrzych 0:0

TABELA

1. Górnik Wałbrzych (1)	8	13	23:8
2. Górnik Zabrze (2)	8	11	14:6
3. Górnik Bytom (4)	8	10	17:8
4. Stal Lipiny (5)	8	9	14:11
5. Budowlani Opole (3)	8	8	14:11
6. Stal Starachowice (6)	8	6	9:21
7. Ogniwo Częst. (7)	8	5	10:22
8. OWKS Wrocław (8)	8	2	10:26

GRUPA IV

OWKS Kraków — Gwardia Kielce 7:3 (1:0)
Budowl. Przem. — Ogniwo Tarn. 1:1 (1:0)
Stal Dąbr. Górn. — Włókn. Chel. 1:1 (1:0)
Górnik Knur. — Stal Sosnowiec 1:0 (1:0)

TABELA

1. OWKS Kraków (1)	8	15	27:9
2. Stal Sosnowiec (2)	8	13	13:4
3. Górnik Knurów (3)	8	11	15:10
4. Ogniwo Tarnów (4)	8	8	10:13
5. Stal Dąbrowa (5)	8	8	10:14
6. Budowl. Przemyśl (6)	8	6	9:14
7. Włókniarz Chełmek (8)	8	4	6:19
8. Gwardia Kielce (7)	8	3	12:24

Szczurek i Kohut brzydko faulowali
Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 2:1

ŁÓDŹ, 17.6. (tel. wł.). Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 2:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców: Hogendorf i Gustowski, dla pokonanych Mordarski (z karnego). Sędziował Nalepa z Opola. Widzów ponad 25 tys.

Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Baran, Kałużyński (Bomba), Urban, Wapiennik, Hogendorf, Bomba, Szymborski, Gustowski, Zygmuntek (Gałecki). Trener Drabiński.

Gwardia: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapiennik, Szczurek, Snopkowski, Kotaba, Jaśkowski, Kohut, Gracz, Mordarski. Trener Matias.

Może to wydać się nawet dziwne, mało prawdopodobne, a jednak...

A jednak poszczególni zawodnicy krakowskiej Gwardii, na szczęście bardzo nieliczni, robili wszystko, aby utrudnić swej drużynie zdobycie nagrody „Przeglądu Sportowego" za czystą grę.

Główną rolę w tej „akcji" odegrał Szczurek, który w momencie, gdy piłka była najmniej kilkanaście metrów od niego, tak silnie uderzył łokciem w brzuch Gustowskiego, że łącznika Włókniarzy na kilka minut zniesiono z boiska. Uwaga sędziego odwrócona była w tym momencie ze zrozumiałych względów w inną stronę. Śledził on bieg piłki. Nie wiemy więc, czy Szczurek został zapisany w notesie sędziowskim, ale to nas nawet mniej interesuje, bo nieupomnienie sędziowskie jest tu najważniejsze. Chodzi o zachowanie się piłkarza, który widocznie zapomniał, że znajduje się na boisku sportowym i reprezentuje barwy tak zasłużonego klubu.

Również i popis Kohuta przejdzie do czarnej kroniki tego spotkania. Kohut przy starciu z zawodnikiem łódzkim sfaulował go w sposób ordynarny.

Działo się to w okresie gry, gdy wynik meczu brzmiał 2:1 na korzyść Włókniarzy. Wówczas to, gra prowadzona przez cały czas po męsku, a więc twardo i nieustępliwie, przeradzała się z minuty na minutę na grę coraz bardziej niebezpieczną.

Co robił sędzia Nalepa z Opola? — zapytają czytelnicy.

A no wystawiał sobie coraz gorsze stopnie. Nie bez racji i bez powodu sędzia Raciecki, który na linii bocznej pomagał tydzień temu arbitrowi Fominowi, w prowadzeniu meczu CWKS — Włókniarz Kraków — oświadczył, że różnica między Fominem a Nalepą była tak duża, jak między niebem a ziemią. Fomin w pojęciu Racieckiego bardziej panował nad sytuacją. To chyba wystarczy, aby ocenić walory niedzielnego arbitra. On też częściowo ponosi winę, że gra była za ostra.

Drużyna krakowska przegrała zasłużenie. W zespole tym nic się nie kleiło. Na początku spotkania wszyscy napastnicy łódzcy byli szczelnie obstawieni. Trwało to jednak krótko. Trzy zdecydowane uderzenia sportowców łódzkiego, po zmianie stron w 2 dowały, że na tyłach Gwardii zapanował niebywały chaos. Największe korzyści odnosił z tego Hogendorf, który przyjmując piłkę na własnej połowie mijał po drodze jak słupki swych przeciwników i gdyby nie podstawiano mu nóg, gdyby nie łapano go za spodenki, niewątpliwie Jurowicz wyjąłby jeszcze parę piłek ze swej bramki.

Ani Dudek, ani Flanek, ani cała trójka pomocy nie stanęła na wysokości zadania. Szczurek zbyt często wędrował do ofensywy i tym samym ułatwiał gospodarzom zadanie. Boczni pomocnicy starając się uzupełnić lukę na środku, pozostawiali wolne pole po obu bokach. I właśnie przez te niestrzeżone drogi posuwał się napad łódzki, w którym obok Hogendorfa najdzielniej spisywał się Gustowski, a najbardziej zawadzał Szymborski.

Napad krakowski niejednokrotnie forsował obronę gospodarzy. Były nawet momenty, w których zawodnicy Gwardii z dziecinną łatwością mogli zmusić Szczurzyńskiego do kapitulacji. Tak idealne pozycje posiadali ci zawodnicy i tak blisko bramki znajdowała się piłka. Brakło skutecznego strzału. Ani Jaśkowski, ani Kohut, ani wreszcie Gracz nie zdobyli się na to. W polu grali dość skutecznie, ale pod bramką całkowicie tracili pewność siebie.

Tak wyglądała sytuacja przed przerwą. Po zmianie stron gwardzistom nie układało się już tak jak z płatka. Ich akcje rozbijały się o trójkę pomocy, w której Bomba był najlepszy. Również Urban zastopował całkowicie Kohuta.

W sumie drużyna łódzka we wszystkich liniach była zespołem lepszym. Jej napad uważany przez wielu za achillesową piętę drużyny, stał się bojowy i bardzo niebezpieczny. Poziom zawodów odpowiadał przeciętnemu meczowi ligowemu. Gra ciekawa i niezwykle emocjonująca, ponieważ sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie.

W. Lachowicz

Lepsza linia pomocy zdecydowała
Unia Ch.—Kolejarz Poz. 0:2

KATOWICE, 17. 6. (Tel. wł.) *Unia Chorzów — Kolejarz Poznań 0:2 (0:0).* Obie bramki zdobył Anioła. Sędziował Szlajfer ze Szczecina. Widzów około 8.000.

Unia: Szymkowiak, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Hajduk, Bujak, Przecherka, (Skorupa), Cieślik, Alszer, Tim, Kubicki, (Przecherka). Trener Koncewicz.

Kolejarz: Śmigiak, Lepka, Chudziak, Słoma, Tarka, Czapczyk, Polka, (Chmielewski), Anioła, Trzebiatowski, Urbaniak, Deska. Trener Balcer.

Do 20 min. gry na boisku nie działo się nic specjalnego. Oba ataki przeprowadzały koronkowe akcje, które nie przynosiły jednak pożądanego efektu. Po upływie tego czasu gra stała się bardziej ciekawa, napastnicy zaczęli oddawać celne strzały, ale niebezpieczne momenty pod obu bramkami likwidowane były pewnie przez bramkarzy.

W pierwszej połowie gospodarze posiadali więcej z gry, więcej dogodnych sytuacji do zdobycia bramek. Po zmianie pól kolejarze ruszyli z impetem do natarcia, zdobywając w 48 i 49 min. bramki ze strzałów Anioły. Gospodarze, zepchnięci do defensywy, bronili się desperacko przez pół godziny. Później gra się wyrównała, tempo osłabło i ostatni kwadrans był znów nieciekawy.

Kolejarze wygrali zasłużenie. Słoma całkowicie „unieszkodliwił" Cieślika, a Tarka utrudniał Alszerowi kierowanie napadem Unii. Obaj chorzowianie pieczołowicie pilnowani, nie potrafili nawiązać łączności z partnerami, rezultatem czego była słaba postawa tej linii. W drugiej połowie gry atak Unii zupełnie nie istniał.

Poznaniacy zaprezentowali się korzystnie. Atutem kolejarzy była większa szybkość, lepszy start do piłki, a przede wszystkim zaciętość i ambicja. Obok Anioły, który zagrał zadowalająco, wyróżnili się: Trzebiatowski, Słoma i Tarka. *(J. B.)*

Tym razem zawiodła kondycja
Włókniarz Kr. - Kolejarz W-wa 5:1

KRAKÓW, 17.6 (Tel.wł.). Włókniarz Kraków — Kolejarz W-wa 5:1 (1:1). Bramki zdobyli Bożek — 3, Nowak i Parpan II. Dla Kolejarza Wesołowski. Sędzia Bukowski z Radomia. Widzów ok. 12 tys.

Włókniarz: Rybicki, Jodłowski, Piekulski, Lasiewicz, Parpan I, Bieniek, Parpan II, Browarski (Konodelski), Nowak, Bożek, Glejcar. Trener Wilczkiewicz.

Kolejarz: Borucz, Wołosz, Łabęda, Wolsza, Brzozowski, Szczawiński, Kobylański, Popiołek, Strojny, Zelenay, Wesołowski. Trener Szczepaniak.

Przed 7 dniami lepsi kondycyjnie kolejarze warszawscy rozstrzygnęli po przerwie na swoją korzyść mecz z Ogniskiem. Tym razem zabrakło kolejarzom tchu już po godzinie walki, toteż z każdą minutą napór gospodarzy wzrastał i doprowadził w końcu do tego, że w ostatnich 10 min. zdobyli włókniarze trzy bramki, dające im wysokie i zasłużone zwycięstwo. Te trzy ostatnie bramki padły ze strzałów Bożka, który był zdecydowanie najgorszym graczem drużyny krakowskiej. Zresztą strzelone przez łącznika Włókniarza bramki zapisać trzeba na konto całego zespołu, a przede wszystkim na konto najlepszego na boisku — Nowaka. Przy dwóch ostatnich bramkach obrońcy pozostawili Borucza samemu sobie, próbując wykombinować pułapki ze spalonym. Nie udało się to, głównie dzięki Nowakowi, który wziął w tym meczu na swoje barki nie tylko ciężar kierowania napadem Włókniarza, ale również i myślenia za współpartnerów. Nowak popisał się przy tym wspaniałą bramką zdobytą z rzutu wolnego, z odległości ok. 30 m. Strzał z tak dalekiej odległości był wprost piorunujący i Borucz nie miał nic do powiedzenia. Była to bramka wyrównująca.

Prowadzenie dla Włókniarza zdobył główką Parpan II i tu znów centra Nowaka była tak dokładna, że skrzydłowemu przyszło tylko nastawić głowę i skierować piłkę do siatki. Także w zdobyciu trzech dalszych bramek udział Nowaka był znakomity. Poza Nowakiem wyróżnić trzeba w zwycięskiej drużynie dokładnie podającego Lasiewicza, Jodłowskiego i Bieńka. Rybicki grający po dłuższej przerwie, dopiero po pauzie pokazał na co go stać, niemniej jednak przy puszczonej bramce nie był bez winy. Zawahał się bowiem przez sekundę przy wybiegu przeciwko idącemu na przebój Wesołowskiemu. Ta sekunda zadecydowała.

W drużynie warszawskiej poza Boruczem wyróżnić trzeba: Szczawińskiego, Wesołowskiego i Popiołka. Młody kierownik napadu Strojny ruszał się bez porównania żwawiej od Łącza, jednak nie sprostał zadaniu. **(St. H.)**

31 piłkarzy na obozie
przed Zlotem w Berlinie

Komisja Sportowo-Wyszkoleniowa Sekcji PN i HnL GKKF powołała na obóz przygotowawczy przed Akademickimi Mistrzostwami Świata w Berlinie następujących zawodników:

Bramkarze: Stefaniszyn Tomasz (CWKS), Szczurzyński Henryk (ŁKS Łódź), Borucz Henryk (Kolejarz W-wa).

Obrońcy: Sobkowiak Władysław (CWKS), Glimas Tadeusz (Ogniwo Kraków), Durniok Henryk (OWKS Kraków), Cichoń Helmut (Ogniwo Bytom), Dudek Mieczysław (Gwardia Kraków).

Pomocnicy: Kaszuba Kazimierz (Ogniwo Kraków), Orłowski Jerzy (CWKS), Oprych Józef (CWKS), Hajduk Henryk (Unia Chorzów), Grzywocz Wilhelm (Budowlani Chorzów), Szczepański Andrzej (CWKS), Strzykalski Marceli (Stal Sosnowiec), Bieniek Zdzisław (Włókniarz Kraków), Suszczyk Czesław (Unia Chorzów).

Napastnicy: Cieślik Gerard (Unia Chorzów), Rurański Roman (Unia Chorzów), Radoń Julian (Ogniwo Kraków), Sąsiadek Wacław (CWKS), Breiter Oskar (CWKS), Trampisz Kazimierz (Ogniwo Bytom), Jaśkowski Zbigniew (Gwardia Kraków), Szymborski Henryk (ŁKS Łódź), Gogolewski Janusz (Kolejarz Poznań), Wesołowski Zdzisław (Kolejarz Warszawa), Pulikowski Jerzy (Górnik Wałbrzych), Wiśniowski Ewald (Górnik Radlin), Glajcar Wilhelm (Włókniarz Kraków), Majewski Witold (Stal Sosnowiec).

Wyżej podani zawodnicy muszą się stawić w dniu 3 lipca br. najpóźniej do godziny 10.00 w Akademii Wychowania Fizycznego — u kierownika obozu. Na obóz zawodnicy muszą zabrać ze sobą, oprócz rzeczy osobistych, — spodenki i koszulki piłkarskie, ciepły kostium treningowy (spodnie, bluza), buty piłkarskie, ochraniacze itd. oraz kostiumy kąpielowe.

Wszyscy uczestnicy obozu muszą posiadać dokumenty wojskowe (książeczka wojskowa lub zaświadczenie).

Beznadziejnie słaba gra
Ogniwo Byt.- Gwardia Szcz. 1:1

KATOWICE, 17.6. (tel. wł.). Ogniwo Bytom — Gwardia Szczecin 1:1 (1:0). Bramkę dla Ogniwa zdobył w 4 min. Trampisz, dla Gwardii w 50 min. Skowroński. Sędziował Markiewicz (Zielona Góra). Widzów ok. 6.000.

Ogniwo: Skromny, Kubiak, Cichoń, Kanclerz, Grochowski, Lelonek, Cecheilk, Trampisz, Moskorz, Czypionka, (Busna), Wiśniewski. Trener Słonecki.

Gwardia: Michalak, (po kontuzji Piotrowski), Wielga, Stachecki, Bartczak, Sroka, Stefanik, Piątek, Skowroński, Foryszewski, Opitz, Suchogórski. Trener Czyżewski.

Pojedynek ostatnich zespołów tabeli był widowiskiem nieciekawym, stojącym na bardzo słabym poziomie technicznym. Piłkarze obu drużyn byli niedysponowani pod każdym względem, toteż przez cały czas meczu z boiska wiała beznadziejność.

Bramkę dla Ogniwa zdobył Trampisz, wykorzystując niezdecydowanie obrony. Wyrównująca bramka Skowrońskiego zdobyta silnym strzałem — to jedyna przyjemna chwila meczu. (J. B.).

Polscy tenisiści na kortach Mediolanu

Dokończenie ze str. 1-ej

Rozpoczyna się set drugi. Włoch prowadzi w pierwszym gemie 40:0. Radzio wywalcza dwukrotnie przewagę. Znowu sędzia liniowy woła aut, kiedy piłka Polaka dotyka linii. Del Bello prowadzi 1:0, 3:1. Radzio wygrywa swój serwis, potem przełamuje serwis przeciwnika. 3:3. Ale do głosu dochodzi teraz bardziej rutynowany Del Bello. Wzmacnia grę, stosuje często skróty za siatkę, męcząc w ten sposób Radzia. Drugiego seta wygrywa Del Bello 6:3.

W secie trzecim — niespodzianka. Radzio przystępuje ponownie do ataku. Walczy z niezwykłą ambicją, dobiega nawet do najtrudniejszych piłek, udają mu się świetnie smecze. Polak prowadzi 1:0, 3:1, 5:1!...

Niewiele już brakuje, aby wygrał tego seta. Na Radziu znać jednak wyczerpanie straszným upałem. Młody zawodnik denerwuje się nadto każdym, nawet najmniejszym niepowodzeniem. Chce jak najszybciej wygrać tego seta, a tu przeciwnik zaczyna stawiać coraz większy opór.

Del Bello ciągnie gem po gemie. Walki tej nie utrudniają mu zresztą sędziowie... Wkrótce jest 5:5, a po zaciętej walce Radzio przegrywa dwa następne gemy, zresztą w twardej walce o każdy punkt, o każdą piłkę.

Radzio dał z siebie już chyba wszystko. Jest bardzo zmęczony. Nawet przerwa 10-minutowa niewiele mu może pomóc. Wychodzi znowu na kort do walki. Zdobywa się jeszcze na zryw, jednak przy stanie 2:2 do głosu dochodzi mniej zmęczony Del Bello, który rozstrzyga seta i mecz na swoją korzyść.

Do kierownika polskiej drużyny podchodzi członek włoskiej federacji tenisowej, De Stefani, ongiś słynny tenisista i składa gratulację z powodu doskonałej postawy naszego młodego tenisisty.

— W pierwszym secie Piątek stawił zupełnie równorzędny opór doskonałemu Cuccelli — opowiada nam inż. Olszowski. — Potem, niestety, znać było na nim zmęczenie długą i wyczerpującą podróżą. Radzio rozegrał znakomity mecz. Potrzeba mu tylko rutyny i obycia meczowego. Gdyby wygrał trzeciego seta, kto wie — jakby się dalej potoczyło spotkanie.

W poniedziałek rozegrana będzie gra podwójna: Piątek, Chytrowski—Cuccelli, Marcello Del Bello. Nie trzeba chyba dodawać, że Włosi są faworytami.

Pomogły wytyczne III i IV Plenum GKKF

W ZS Stal jest lepiej

PO REORGANIZACJI sportu polskiego przed związkowym zrzeszeniem sportowym stanęło zagadnienie krzewienia kultury fizycznej wśród członków związków zawodowych, na których dane zrzeszenie bazuje.

W tej sytuacji oderwanie organizacyjne klubu od bazy działalności, którą powinien być zakład pracy, było dostatecznym sygnałem dla stworzenia nowych form organizacyjnych. Koła sportowe organizowane przy zakładach pracy dawały tę gwarancję, że wychowanie fizyczne wśród członków załóg fabrycznych będzie upowszechniane.

Praktyka wykazała jednak, że istnienie przy jednym zakładzie pracy dwóch jednostek organizacyjnych, tj. klubu i koła, z których na dodatek klub był tylko formalnie z tym zakładem powiązany, stwarza moment hamujący rozwój koła sportowego, nie pozwalając wciągnąć jak największej ilości członków załogi w orbitę wychowania fizycznego.

NIE TYLKO NA ŚLĄSKU

Taka sytuacja istniała nie tylko w okręgu katowickim, gdzie działalność klubu wypierała całkowicie możliwości rozwoju koła sportowego, jak to miało miejsce w hutach: „Baildon", „Jedność", „Batory", „Silesia", „Florian", „Bobrek" czy „Zabrze". W pozostałych województwach, gdzie zagadnienie reorganizacji jest w rozpracowaniu, nie trudno o podobne przykłady.

Praca klubu sportowego przy Zakładach Starachowickich była przedmiotem analizy Prezydium CRZZ, a uchwała podjęta w tej sprawie wytknęła błędną politykę działaczy sportowych, zainteresowanych wyłącznie klubową sekcją piłki nożnej, pozostawiających pracę koła sportowego bez najmniejszej pomocy finansowej i organizacyjnej. Przy zakładach metalowych im. Stalina w Poznaniu do niedawna nie było koła sportowego, choć klub istniał i rozwijał bardzo dobrą działalność wyczynową.

Podobna sytuacja istnieje w Radomsku, Ursusie k/Warszawy, w Skarżysku, gdzie kluby sportowe zainteresowane wyłącznie sekcją piłki nożnej całkowicie utrudniają działalność koła sportowego. Gdzie po wyczerpaniu rezerw szuka się zawodników poza zakładem pracy.

Klub, choć nie powiązany branżowo, koncentrował uwagę i zainteresowanie pracowników zakładów, lecz zbierał ich na trybunach, a nie w salach i na boisku. To było przyczyną rozwijania się niezdrowych antagonizmów międzyklubowych, co w rezultacie prowadziło również do awantur na boiskach piłkarskich. Zagadnienie powiązania branżowego, czystości branżowej w jednostkach organizacyjnych zrzeszenia, stało się aktualne.

Rada Główna ZS Stal w swym roboczym planie, postanowiła w pierwszej fazie reorganizacji włączyć istniejące kluby do kół sportowych przy zakładach pracy. Drugim momentem było organizowanie sekcji wyczynowych.

Naszą akcję rozpoczęliśmy na Śląsku.

Przez włączenie klubów do kół sportowych zyskaliśmy wielu aktywistów sportowych dla koła, zyskaliśmy ścisłe powiązanie z zakładem pracy, zyskaliśmy to co jest naszym zasadniczym celem — stały rozwój wychowania fizycznego wśród członków załogi fabrycznej.

Już dziś można stwierdzić poprawę na odcinku wychowania fizycznego w kołach sportowych hut: „Baildon", „Silesia" czy „Kościuszko", gdzie istniejące dawniej kluby nie przejawiały tej działalności. Obecnie stałe przygotowania członków załogi do zdobycia odznaki SPO są programem pracy tych kół sportowych.

Sport wyczynowy znalazł swój wyraz organizacyjny w sekcjach wyczynowych przy oddziałach zrzeszenia. Do wojewódzkich sekcji wyczynowych powołano wybijających się zawodników. Wszyscy pozostali zaś uprawiają wyczyn w sekcjach koła sportowego i są rezerwą sportu wyczynowego. Każdy wybijający się zawodnik z koła sportowego ma możliwości awansu do sekcji i reprezentowania barw zrzeszenia, jeśli zespół techniczny, jakim jest kierownik, trenerzy i instruktorzy, uważają to za właściwe.

Sekcja wyczynowa ze względu na to, że jest organizacją terenową, nie posiada niezdrowych ambicji klubowych; jest zespołem skupiającym na terenie województwa najlepszych zawodników w danej dyscyplinie sportu. Walka o utalentowane jednostki w ramach jednego okręgu zrzeszenia została więc zlikwidowana.

W ostatnich drużynowych mistrzostwach szermierczych sekcja wyczynowa tej dyscypliny sportu, która jest zorganizowana przy oddziale katowickim ZS Stal, zasiliła swą drużynę zawodnikiem koła sportowego Gliwice — Chrobokiem. Przy istnieniu klubów sprawa ta nie była łatwa do przeprowadzenia. Obecnie sekcje szermiercze w kołach sportowych, prowadzone przez trenera Sobika, w każdej chwili mają możność przenieść dojrzałego już zawodnika do sekcji wyczynowej.

Sekcje bokserskie Chorzowa i Siemianowic ustaliły wspólne kierownictwo i w sposób przemyślany kierują pracą wyszkoleniową zasilając drużyny biorące udział w rozgrywkach mistrzowskich młodymi zawodnikami z kół.

PŁYWACY WYŁAMUJĄ SIĘ

Ta sama sytuacja istnieje w sekcjach pozostałych dyscyplin sportu z wyjątkiem pływania, którego kierownictwo w woj. katowickim nie może jeszcze znaleźć wspólnego języka. Doświadczenia na tym odcinku zmuszają nas do większego wysiłku w kierunku uświadomienia działaczy sportowych, którzy jeszcze często nie mogą się wyzbyć grubo nawarstwionych naleciałości „działaczy klubowych". W wielu wypadkach działacze niechętnie wyzbywają się swych najlepszych zawodników z kół sportowych ze względu na rozgrywki klasy powiatowej czy też wojewódzkiej. Nie widzą w tym ogólnej, większej sprawy, jaką jest niewątpliwie sprawa reprezentacji zrzeszenia na szczeblu wojewódzkim.

Zrozumienie korzyści wynikających z nowej struktury organizacyjnej przez wszystkich aktywistów sportowych na terenie województwa katowickiego, będzie na pewno momentem sprzyjającym dalszemu rozwojowi największej bazy sportu wyczynowego Zrzeszenia Sportowego STAL, jakim jest niewątpliwie Śląsk.

CO PRZYNIOSŁA REORGANIZACJA

Na przestrzeni stosunkowo krótkiego okresu czasu możemy już wysnuć następujące wnioski wynikające z przeprowadzonej reorganizacji:

1. Koła sportowe rozwijają coraz szerszą działalność w oparciu o zakład pracy. Zainteresowania sportowe załogi fabrycznej są realizowane na boisku i salach przez zdobywanie norm na odznakę SPO.

2. Istniejące dotychczas kluby sportowe nie prowadziły w dostateczny sposób pracy ideologiczno-wychowawczej, nie wiązały klubu z zakładem pracy, sportu z produkcją. Obecnie w nowych formach organizacyjnych koła sportowe i sekcje wyczynowe realizują to z dużym powodzeniem.

3. Przez włączenie klubów do kół sportowych zyskujemy czystość branżową, a więc właściwą bazę działalności zrzeszenia. Wyrabiamy zdrowy patriotyzm zrzeszeniowy.

4. Zorganizowane sekcje wyczynowe na szczeblu wojewódzkim umożliwiają awanse jednostkom, co przy istnieniu klubów było trudne, a często niemożliwe do zrealizowania.

Jednym z poważniejszych naszych niedociągnięć na tle przeprowadzonej reorganizacji była słaba działalność uświadamiająca. Dlatego też głównym zadaniem przy wprowadzaniu reorganizacji na pozostałych okręgach, będzie naprawienie popełnionego błędu.

Nowe formy organizacyjne są gwarancją, że Zrzeszenie Sportowe STAL rozwijać będzie nie tylko powszechne wychowanie fizyczne wśród metalowców i hutników, lecz również i sport wyczynowy.

Zdajemy sobie sprawę, że wprowadzając na innych okręgach reorganizację będziemy musieli pokonać jeszcze wiele oporów. Zadaniem naszym będzie wyciągnięcie całego szeregu aktywistów sportowych z kręgu wąskiego praktycyzmu przez pokazanie im perspektywy rozwoju sportu wyczynowego w myśl nowych założeń III i IV Plenum GKKF.

St. Grochowski
sekretarz Rady Głównej ZS Stal



Tor regatowy w Grünau, na którym odbędą się regaty wioślarskie podczas XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata.



Zbudowany w ub. r. Stadion im. Waltera Ulbrichta w Berlinie czeka na sportowców — uczestników XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w ramach III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

W odpowiedzi na naszą krytykę

REDAKCJA „Przeglądu Sportowego" otrzymała ostatnio dwie odpowiedzi na zamieszczoną w naszym piśmie krytykę prasową. Jedna jest przykładem właściwego reagowania na głos prasy, druga, niestety, do wzorów nie może być zaliczona.

Oto wyjątki z pierwszej z nich, nadesłanej przez przewodniczącego St. KKF mjr. Giedgowda, a dotyczącej naszej notatki p. t. „Nie marnujmy czasu", umieszczonej w nr 45:

„Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej w zasadzie zgadza się z autorem notatki, niemniej jednak czujemy się w obowiązku wyjaśnić niektóre szczegóły, związane z plenum aktywu sportowego, które to sprawy zostały pominięte, lub źle zrozumiane.

1. Na Plenum aktywu sportowego zostali zaproszeni liczni przedstawiciele wszystkich organizacji sportowych na terenie Warszawy, oraz bardzo wielu zawodników.

2. Mała frekwencja na zebraniu była m. in. skutkiem odwołania Plenum, które miało się odbyć we wtorek, dnia 5. 6. br. i przełożenia go w ostatniej chwili nie z winy St. KKF na dzień następny.

3. Mimo próśb prasa za mało propagowała Plenum i nie pisała o przeniesieniu terminu.

4. Referat, wygłoszony na Plenum, był opracowany na comiesięcznym zebraniu wszystkich przewodniczących Sekcji Sportów St. KKF i omawiany w szerokim kolektywie. Tematy dyskusji były uzgodnione, lecz na zebraniu wyszło inaczej.

5. Za wystąpienie Warszawskiej Rady Związków Zawodowych bardzo się wstydzimy. Dla zapewnienia na przyszłość właściwych wypowiedzi dyskutantów byłoby wskazane, aby prasa sportowa szeroko pisała o tym, jak powinna wyglądać i na czym opierać się praca sekcji sportowej.

6. Zmarnowany czas zostanie nadrobiony, gdyż przewodniczący sekcji uchwalili do dnia 6 lipca przeprowadzić w jak najszerszym kolektywie nadzwyczajne Plena Sekcji, które niewątpliwie osiągną cel. M. in. na zebraniach będą wręczane legitymacje czł. sekcji i sędziowskie. Plan zebrań w załączeniu."

DRUGĄ odpowiedź otrzymaliśmy od Rady Zakładowej Ekspozytury PKS w Gdańsku, a dotyczy ona artykułu p. t. „Rok zmarnowanej pracy", zamieszczonego w nr 29. Czytamy w niej m. in.:

„Jeśli chodzi o inspekcję ob. red. Skotnickiego, to ta obok pozytywnych niewątpliwie walorów miała i słabe punkty, które nas specjalnie uderzyły i tak: Ob. Skotnicki zapoznał się w ciągu 15 minut poprzez ludzi, którzy — jak wynika z tekstu korespondencji — niewiele mogli go objaśnić o całokształcie życia zakładu, udowadniając jednocześnie o głębokim śnie, w jaki zapadła administracja, Rada Zakładowa i Organizacja Partyjna. Jednocześnie ob. Skotnicki nie porozumiał się celem głębszego wniknięcia w sprawę z Organizacją Partyjną i choćby z administracją".

Czy rzeczywiście ob. Piwowarczyk, kierownik świetlicy, w której ulokowany jest sprzęt sportowy, komendant straży przemysłowej i zapalony sportowiec ob. Niemczyk, przewodniczący Rady Zakładowej ob. Niedzielski i kierownik organizacyjny ZMP, to ludzie, którzy mało mają do powiedzenia? Czy nie najwłaściwszą zresztą metodą zbierania informacji o pracy koła jest właśnie rozmowa z zapalonymi zwolennikami sportu, a nie z administracją zakładów?

I dlaczego właśnie to *specjalnie uderzyło* autorów listu z Rady Zakładowej, a nie uderzyło ich zaniedbanie SPO, niewykorzystanie sprzętu, pustki na boisku, o których to sprawach w liście ani słowa? Dlaczego główne błędy Rada Zakładowa widzi w złej pracy organizacji ZMP i złej opiece Zrzeszenia „Kolejarz", a o swoich zaniedbaniach nie pisze wcale?

Nadzieje budzi końcowy ustęp listu, w którym czytamy:

„Drogą poprawy w tej dziedzinie — to dobór ludzi do Zarządu Koła i jak najszybszy wybór nowych władz, które w ramach Rady miejscowej powinny się ukonstytuować. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że umasowienie sportu ma głębokie znaczenie, rozbudowując i krzepiąc potrzebne siły dla wykonania zadań, nałożonych gospodarką planową. Ekspozytura PKS Gdańsk czuwa i w najbliższym czasie ten stan rzeczy ulegnie gruntownej poprawie."

Samokrytyki w tym liście nie ma, ale przynajmniej jest obietnica poprawy. Czekamy wobec tego na wyniki pracy

Na Zlot Berliński pojedzie 184 zawodników

W XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie drużyny polskie wezmą udział w następujących gałęziach sportu:

lekkoatletyka — 10 kobiet, 25 mężczyzn, wioślarstwo — 3 i 21, koszykówka — 14 i 14, siatkówka — 12 i 12, boks — 15, kolarstwo — 6, piłka nożna — 18, gimnastyka — 9 kobiet, pływanie — 10 i 15.

Razem więc wyjedzie 184 zawodniczki i zawodników. Poza kierownictwem ogólnym wyjedzie kierownictwo każdej grupy i trenerzy oraz lekarze.

Na mistrzostwa pojadą także polscy sędziowie w lekkoatletyce, pływaniu, gimnastyce, boksie, siatkówce, koszykówce, piłce nożnej, wioślarstwie i zapasach.

Polska ekipa przygotowana zostanie do mistrzostw na obozie w AWF na Bielanach. Zostaną tam zgrupowani wszyscy sportowcy poza wioślarzami, którzy będą mieli obóz w Kruszwicy lub Giżycku.

Maraton ping - pongowy

CIEKAWY wypadek zdarzył się podczas mistrzostw drużynowych Węgier w tenisie stołowym. Spotkanie dwóch czołowych drużyn Dozsa — Vorös Meteor, pretendujących do mistrzowskiego tytułu, przyniosło niesłychanie zaciętą i pełną napięcia walkę.

Po kilkugodzinnych zmaganiach wynik brzmiał 12:12 i o ostatecznym zwycięstwie mieli teraz zadecydować dwaj ostatni przedstawiciele obu drużyn Sebö i Rózsa. Nic też dziwnego, że obaj ci zawodnicy grali bardzo ostrożnie i przy stanie setów 1.1, przystąpili do decydującego seta z niezłomną wolą zwycięstwa.

Można sobie wyobrazić napięcie publiczności i graczy obu drużyn, kiedy po upływie przepisowego czasu, a więc 10 minut, jako że poprzedni set także został przerwany wskutek przekrócenia czasu, wynik seta brzmiał... 0:0. A więc jeden jedyny punkt zadecyduje teraz o zwycięzcy spotkania, a zarazem zwycieskiej drużynie.

Obaj przeciwnicy nic sobie nie robili z upływu czasu, walczyli spokojnie dalej, uświadamiając sobie o decydującym znaczeniu tego jedynego punktu. W 14 minucie gry Rózsa przystąpił do ataku i po kilku pięknych forhendach ulokował piłkę w siatkę. Seta wygrał zatem Sebö 1:0, a zarazem spotkanie, przypieczętowując swym zwycięstwem wygraną policyjnej drużyny Dózsa.

Konsekwencją tego spotkania było zwołanie zebrania aktywu tenisa stołowego, który zajął się opracowaniem systemu treningowego tej gałęzi sportu.

W pracach tych wzięli udział najwybitniejsi fachowcy tenisa stołowego, lekarze sportowi oraz wykładowcy akademii WF. Dążeniem aktywu jest przestawienie węgierskiego tenisa stołowego na ofensywę i grę uniwersalną. Ta ostatnia okazała się na mistrzostwach świata w Wiedniu najbardziej produktywna.

(W. W.).

O głębszą treść polityczną imprez ku czci III Zlotu

Sportowcy województwa warszawskiego z radością i szczerym entuzjazmem witają III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Wyrazem tego są specjalnie organizowane imprezy sportowe oraz zawody, odbywające się ku czci berlińskiego festiwalu, przewidziane jednolitym kalendarzem sportowym.

Odbyło się tych imprez już bardzo dużo. Niektóre z nich miały przebieg bardzo uroczysty, były doskonale zorganizowane, pełne treści politycznej, wyrażające entuzjazm naszej młodzieży sportowej w walce o pokój. Niestety zdarzały się także i takie, o których nie można wydać oceny dodatniej. Nieudolna oprawa polityczna, błędy organizacyjne, niepunktualność, improwizacja wynikająca z lekkomyślnego podejścia do zagadnienia, oto główne cechy, tych źle przeprowadzonych imprez, którym nadano szczytne hasła.

Wszystkim młodym organizatorom zawodów sportowych ku czci III Zlotu należy zwrócić uwagę, by w przyszłych zawodach poprawiali styl pracy, by imprezy zlotowe stały się prawdziwym przeżyciem dla ich uczestników, by tak pod względem organizacyjnym jak i sportowym spełniały stawiane wymagania. Każda impreza ku czci III Zlotu powinna być cegiełką w budowie naszego socjalistycznego sportu, powinna być wkładem w dzieło walki o pokój.

BYŁY DOBRE IMPREZY...

Dla lepszego zobrazowania przebiegu dotychczasowych imprez, dla wykazania osiągnięć, a zarazem i błędów popełnianych bardzo często przeprowadzimy ich analizę.

Bardzo dobrze zorganizowana została impreza sportowa w Siedlcach. Odbyła się ona w połączeniu z V Igrzyskami Szkół Zawodowych.

W ramach imprezy odbyły się zawody piłki nożnej, lekkoatletyczne, piłki ręcznej. Przeprowadzony został także kolarski wyścig pokoju na 30 i 50 km z udziałem zawodników warszawskich.

W Ciechanowie, Mławie i Ostrołęce młodzież pozdrawiała III Kongres, przeprowadzając zawody, podczas których odbywały się próby na SPO w trójboju lekkoatletycznym.

Przykładem dobrej pracy świecić może powiat warszawski. Dzięki współpracy PKKF z ZMP wszystkie imprezy sportowe pełne były głębokiej treści politycznej, stały się wyrazem walki naszej młodzieży o pokój.

Z piękną inicjatywą wystąpili sportowcy - zetempowcy z LZS Mienia (pow. Mińsk Maz.). Ufundowali oni proporzec o barwach czerwono-zielonych z emblematami ZMP i LZS, oraz napisem Pokój — Frieden i postanowili go przesłać jako podarunek Milicyjnemu Klubowi Sportowemu w Dreznie. Przykład naprawdę godny naśladownictwa.

...ALE BYŁY TEŻ ZŁE

Niestety długa jest także lista imprez źle zorganizowanych. W Mińsku Mazowieckim na skutek opóźnienia programu przez ZP ZMP impreza sportowa nie spełniła swojego zadania. Przemęczeni długim oczekiwaniem sportowcy i widzowie odnosili się bez entuzjazmu do zawodów. W komitecie organizacyjnym nie było przedstawiciela PKKF, który by mógł roztoczyć pieczę nad całością imprezy.

W Grójcu organizacja ZMP zarezerwowała na program sportowy podczas powiatowego zlotu dwie godziny. Niestety w dniu zawodów nie można było odnaleźć organizatorów. W ostatniej chwili trzeba się było uciec do improwizacji, która, rzecz oczywista, nie przyczyniła się w żadnym wypadku do sprawnego i ciekawego przebiegu zawodów.

ZABAWA BYŁA WAŻNIEJSZA

Nie zawsze dobrze układała się współpraca między ZMP, a PKKF. W Żyrardowie na przykład impreza sportowa zakończyła się kompletnym fiaskiem, gdyż pełnomocnik ZMP, mimo, iż zwrócono się do niego o pomoc, cały swój wysiłek skierował na zorganizowanie zabawy tanecznej, która uniemożliwiła przeprowadzenie zawodów sportowych. Gdyby kol. Sękulski z ZMP zajął inne stanowisko, mogłaby się odbyć i zabawa, a nic także nie stanęłoby na przeszkodzie w zorganizowaniu zawodów sportowych.

Często zawody sportowe były pozbawione całkowicie treści politycznej, odbywały się w oderwaniu od uroczystości ku czci III Zlotu, jak na przykład w Otwocku. Impreza zorganizowana w tym mieście cieszyła się wielkim powodzeniem. Odbyły się walki bokserskie, finałowe zawody w siatkówce i szczypiorniaku o mistrzostwo powiatu, spływ wodniaków. Zapomniano jedynie o oprawie politycznej, zapomniano nadać imprezie cechy manifestacji na cześć festiwalu berlińskiego.

Te wypadki świadczą, iż organizacje ZMP-owskie w niedostateczny jeszcze sposób utrzymują łączność z PKKF, że organizacja imprez ma przebieg dwutorowy. Jest to bardzo ważna wskazówka na przyszłość. Tylko ścisła współpraca organizacji młodzieżowej z lokalnymi władzami sportowymi przyczyni się do harmonijnego, planowego i efektywnego przebiegu imprez sportowych ku czci III Zlotu.

Dacewicz Janusz

NIEPRAWDOPODOBNA wprost wiadomość o przyznawaniu odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony" na kredyt, czyli bez zdania wymaganych norm sprowadziła mnie do Brodnicy, miasta, liczącego sobie lat paręset, leżącego między Bydgoszczą i Działdowem.

W Brodnicy nikt faktowi nie zaprzeczył. Mało tego, twierdzono, że wszystko odbyło się prawie za zgodą WKKF w Bydgoszczy.

A było to tak.

Czołowi działacze i sportowcy Brodnicy postanowili zdobyć SPO i rozpoczęli z powodzeniem zdawanie norm, kiedy nagle wyłoniła się przed nimi przeszkoda nie do pokonania. W Brodnicy, chociaż przez miasto to przepływa dość bogata w wodę rzeka Drwęca, nie można zdać próby pływackiej, gdyż jedyny, odpowiedni do tego celu „kawałek" wody zajęty jest na port Urzędu Melioracyjnego.

Wyżej wzmiankowany Urząd nie myśli o ustąpieniu terenu, ani o chwilowym choćby udostępnieniu go sportowcom. Sportowcy związkowi też zresztą o tym nie myślą, choć np. szkoły, aby zdać próby pływackie urządzają wycieczki do Lidzbarka.

To jeszcze nie wszystko. Prawdziwą przeszkodą jest tor przeszkód, którego w Brodnicy nie ma.

I zaczęły się rozmówki.

— Obywatelu, poradźcie, czy nie możemy wydać legitymacji SPO, zobowiązując tych, którzy zdali inne normy do pokonania toru przeszkód „jak im się nadarzy okazja".

— Przecież tak nie można.

— No tak, ale musimy wykonać zobowiązania odnośnie zdobycia odznak w terminie. A co na przykład zrobić z uczennicą, która nie może iść na WSWF bo nie ma SPO a nie ma SPO, bo w Brodnicy nie ma toru przeszkód, bo... ,

Błędne koło.

I odznaki wydawano na kredyt.

?

Co prawda SP zobowiązała się zbudować tor przeszkód, ale ponieważ zobowiązania nie wykonała (wstyd) mogliby ją zawstydzić działacze sportowi. To przecież nie jest wcale takie trudne. Trzeba tylko chcieć. A jak widać z rzeczywistego stanu rzeczy, działacze Brodnicy nie chcą.

Ponadto należy stwierdzić, że WKKF (ten i inne) zbyt mało wagi przywiązuje do sprawy wybudowania toru przeszkód, sprawy, która jest nie mniej ważna od Biegów Narodowych, sprawy, do której trzeba się solidnie i natychmiast zabrać. SS

Kolarskie zawody torowe w Radomiu

RADOM, 17.6. (Tel. wł.) W Radomiu odbyły się zawody kolarskie na torze, z udziałem zawodników: Warszawy, Chorzowa, Lublina i Radomia.

W biegach sprinterów pierwsze miejsce zajął Glinka (Unia Chorzów), po dwukrotnym zwycięstwie nad Nowakiem (Stal Radom). Trzeci był Majkowski (Bud. W-wa) 4) Rurański (Unia Chorzów).

Zwycięzcą wyścigu australijskiego został Waliszewski (CWKS) przed Kulawikiem (CWKS).

W wyścigu na 10 km z dwoma finiszami triumfował Olszewski (Bud. W-wa) 10 pkt., przed Wosińskim (Bud. W-wa) 5 pkt.

W wyścigu z dwu przeciwległych startów na dojście między Hadasikiem i Wójcikiem, Wójcik doszedł Hadasika w 9,48.

W wyścigu amerykańskim parami na dystansie 25 km z 5 finiszami, zwyciężyła para Hadasik — Wójcik.

BEK I BORUCZ ZWYCIĘŻAJĄ W KRAKOWIE

Rozegrany w Krakowie półtoragodzinny, amerykański wyścig kolarski z 6 finiszami, przyniósł pewne i zdecydowane zwycięstwo parze łódzkiego Włókniarza: Bek — Borucz, która zdobyła 26 pkt.

Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajęła para Leśkiewicz — Salyga (Gwardia — Łódź) — 22 pkt., 3) Pietraszewski — Gabrych (Włókniarz — Łódź) — 21 pkt.

STOLARCZYK WYGRYWA Z GABRYCHEM

ŁÓDŹ, 16.7. (Tel. wł.) Przygotowując się do Spartakiady kolarze Włókniarza przeprowadzili w niedzielę eliminacyjne wyścigi szosowe.

W wyścigu na 120 km wygrał Stolarczyk 3:22,12, przed Gabrychem 3:22,4, Murowanieckim, Świerczem i Pietraszewskim, który miał defekt na 30 km przed Łodzią. Wyścig 50 km wygrał Radzikowski przed Skąpskim. Wyścig na 25 km wygrał Wróblewski.

19 BM. WYŚCIG KOLARSKI CWKS

19 bm. odbędzie się wyścig kolarski o mistrzostwo CWKS. Start i meta znajdować się będzie w Raszynie. Wyścig rozegrany zostanie w trzech kategoriach. W kat. I — na dystansie 100 km, w kat. II — na dyst. 50 km i w kat. III — na dyst. 25 km.

Na starcie staną wszyscy zawodnicy CWKS, w liczbie 100 z Hadasikiem, Wójcikiem, Kapiakiem, Rzeźnickim i Michem na czele.

Czwórmecz AZS - Gwardia wygrywają akademicy

Czwórmecz reprezentacji AZS i Gwardii, rozegrany w siatkówce i koszykówce zakończył się zwycięstwem AZS, którego drużyna przegrała jedynie w koszykówce męskiej.

Spotkania siatkówki rozegrane były w czasie największego upału, co wyraźnie wpłynęło na obniżenie poziomu gry. AZS wykazał zdecydowaną przewagę w meczach kobiecych, zwyciężając przeciwniczki bez trudu. Spotkania męskie były bardziej wyrównane.

Ogólnie poziom czwórmeczu nie był zbyt wysoki (najlepiej wypadł kosz męski), zawodnicy wykazali w większości wakacyjną formę. Sam pomysł organizowania obecnie tego rodzaju imprez jest bardzo dobry, pozwala bowiem zrzeszeniom na wypróbowanie swych sił przed Spartakiadą.

Siatkówka kobiet — AZS — Gwardia 3:0 (15:11, 15:6, 15:6).

AZS: Szczawińska, Progulska, Krawczyk, Dziadkiewicz, Kwiatkowska, Gruszczyńska, Hyrosz. **Gwardia:** Metyl, Jantak, Czerska, Marciniak, Kociszewska, Lenart, Zembrzuska, Socha.

Akademiczki górowały zdecydowanie. Siatkarki Gwardii nie miały ani ataku, ani obrony. Spotkanie stało na niskim poziomie. W AZS wyróżnić należy jedynie Gruszczyńską, która była najlepszą zawodniczką obu zespołów, mimo, że zagrała poniżej swych możliwości.

Siatkówka męska — AZS — Gwardia 3:2 (17:15, 12:15, 7:15, 17:15, 15;2).

AZS: Busz, Woźniczka, Froniczak, Wieciał, Grodecki, Lenkiewicz, Skierczyński). **Gwardia:** Lewkowicz, Strzałkowski, Antczak, Czerwiński, Łaszcz, Szlif, Maliszewski.

Spotkanie było bardzo ciekawe. Początkowo górował AZS, który ze ścięć Grodeckiego i Wieciała zdobywał większość punktów. Oba zespoły były wyrównane i gra przez cały czas zacięta. Najlepiej ścinającym zawodnikiem obu drużyn był młody Szlif z Gwardii gdańskiej. Wyróżnił się również swymi zamachowymi ścięciami Wieciał.

Koszykówka kobiet — AZS — Gwardia — 36:23 (15:11).

AZS: Czopkówna — 16, Gruszczyńska — 14, Wojtyrowska — 3, Dziadkiewicz — 2, Rossak — 1, Węgrzynowicz, Lewandowska, Doręgowska, Michniowska B., Michniowska D.

Gwardia: Kowalówka — 9, Mamiń ska i Szeligiewicz po 4, Łapiaś i Więcław po 3, Kirschanek, Dudek.

Spotkanie stało na słabym poziomie. Akademiczki były lepsze technicznie i lepiej strzelały. Na wyróżnienie zasługują Gruszczyńska z AZS i Kowalówka z Gwardii, niezłe były jeszcze Czopkówna i Dziadkiewicz z AZS, reszta słaba.

Koszykówka mężczyzn — Gwardia — AZS 47:39 (22:14).

Gwardia: Dąbrowski — 23, Wójcik — 8, Kowalówka — 7, Arlet — 4, Pyjos — 3, Pacuła — 2, Bętkowski, Chanek, Mikułowski.

AZS: Bartosiewicz — 10, Dobrucki i Narlowski po 8, Niciński — 7, Popławski, Wilichowski i Christians po 2, Łukasiewicz, Gąsior.

Najciekawsze spotkanie czwórmeczu. Gra bardzo żywa, przy stałej przewadze Gwardii, w której świetną formę strzałową wykazał Dąbrowski, zdobywca większości koszy. Ostatnie minuty spotkania upłynęły pod znakiem przewagi akademików, ale końcowy zryw gwardzistów zapewnił im zwycięstwo. J. S.

AZS — AWF i Gwardia triumfują w gimnastyce

Rewia warszawskich gimnastyków, która odbyła się w sobotę i niedzielę na stadionie Budowlanych, na Wolskiej, przyniosła sukces drużynom Gwardii (męska) i AZS AWF (żeńska). Drużyny te wykazały się najlepszym przygotowaniem zawodników. AZS w konkurencjach kobiecych górował zdecydowanie, w męskich Gwardia stoczyła zaciętą walkę z CWKS.

Należy podkreślić zasługę trenerów Kirkickiego — Gwardia i Dębickiego — CWKS, którzy w ciągu roku z nieznanych zupełnie i surowych zawodników zestawili dwa pełnowartościowe zespoły.

Tegoroczne zawody gimnastyczne o mistrzostwo stolicy stały pod znakiem ogólnego podniesienia poziomu tego sportu. Świadczy to, że nareszcie zawodnicy warszawscy wyszli z impasu i z roli kopciuszka w gimnastyce polskiej przejdą do jej czołówki.

W konkurencji kobiet ciekawy przebieg miały zawody w III klasie, gdzie bezkonkurencyjną okazała się znana lekkoatletka AWF — Ilwicka, która zajęła pewnie I miejsce.

W klasie II toczyła się przez cały czas zacięta walka. Zwyciężyła zawodniczka AWF — Pachólska przed swą koleżanką — Bilińską. Jedyna warszawska członkini kadry narodowej — Dębicka startowała samotnie w I klasie, osiągając 53,0 pkt. Najsłabiej wypadły jej ćwiczenia wolne i na kółkach, najsłabiej równoważnia.

W klasie II mężczyzn wygrał młody gwardzista — Rokosa, który ma wszelkie warunki, aby zostać dobrym gimnastykiem już w niedalekiej przyszłości.

W przekroju wszystkich klas i zespołów najlepiej na zawodach wypadły ćwiczenia wolne i skoki przez konia. Na uwagę zasługują wyniki zespołu męskiego CWKS w ćwiczeniach na kółkach. Poziom tej konkurencji był naprawdę dobry.

WYNIKI:

Kobiety, punktacja drużynowa: 1) AZS AWF — 1.151, 775 pkt.; 2) CWKS — 954, 15 pkt.; 3) Ogniwo — 653, 15 pkt.; 4) Gwardia — 260,1; klasa I — Dębicka, Gw. — 53,0; klasa II — 1) Pachólska, AWF — 57,10; 2) Bilińska, AWF — 56,8; 3) Gowsz, CWKS — 56, 4) Dehoel, Ogn. — 55,8; klasa III — 1) Ilwicka, AWF — 57,0; 2) Górska, Ogniwo — 53,9; 3) Pachrymowska, Ogniwo — 53,35;

mężczyźni — punktacja drużynowa: 1) Gwardia — 1.194,6; 2) CWKS — 1.176,0; 3) AZS AWF — 656, 35; 4) Ogniwo — 338, 85; 5) Budowlani — 293, 15; klasa II — Rokosa, Gw. 56, 8; 2) Ogrodnik, CWKS — 56, 3; 3) Koska, CWKS — 56, 0; klasa III — 1) Turketti, AWF — 52, 8; 2) Reszka, AWF — 51, 65; 3) Podlewski, AWF — 51, 4.

Niespodzianki w warszawskim tenisie stołowym

TENIS stołowy w Warszawie, w odróżnieniu od lat ubiegłych, przestał być sportem sezonowym. Najlepszym dowodem tego są liczne imprezy propagandowe i turnieje, gromadzące czołówkę ping-pongową stolicy.

Turniej najlepszych 10 juniorów warszawskich, który odbył się w sobotę i niedzielę przyniósł wielką niespodziankę w postaci zwycięstwa 15-letniego zawodnika Spójni — Kusińskiego. Poziom gry był wysoki, wszystkie spotkania cechował styl ofensywny, dobra technika oraz dobre przygotowanie kondycyjne zawodników.

Ostateczna klasyfikacja: 1. Kusiński (Spójnia), 2. Bogowicz (Sp), 3. Deskur I (Ogn), 4. Kornacki (Sp), 5. Rafaj (Bud), 6. Kolakowski (niestow.), 7. Celiński (Kol), 8. Raczyński (Sp), 9. Deskur II (Ogn), 10. Siwek (Bud).

TURNIEJ 8 najlepszych zawodniczek stolicy również przyniósł niespodzianki. Najlepsza dotychczas ping-pongistka warszawska — Orłowska zajęła trzecie miejsce, przegrywając ze Strychrzewską (Bud) i Katiową (Kol). Obie te zawodniczki zajęły dwa pierwsze miejsca. Czwarta była Gozdanówna (Sp) przed Janicką (Sp), Antosiak (Sp) i Ziajowską (Kol).

SEKCJA tenisa stołowego SI. KKF zorganizowała zawody propagandowe w LZS Gołąbki, z udziałem najlepszych zawodników i zawodniczek stolicy z Orłowską, Antosiak, Gajem, Dembowskim, Zawiszą i Jagodzińskim. Spotkania wywołały duży oddźwięk w terenie, gromadząc dużo młodzieży szkolnej oraz członków LZS.

WUB CZWARTEK w Domu Dziecka na Kole odbyły się zawody propagandowe w tenisie stołowym, między czołowymi drużynami Warszawy Budowlanymi i Spójnią. W grach pokazowych wzięły również udział kobiety: Orłowska (Bud) i Antosiak (Sp).

Największą niespodzianką była porażka mistrzowskiej pary Polski Zawisza — Dembowski z parą Budowlanych Gaj — Petzkowski oraz wygrana Zawiszy (Sp) ze znajdującym się ostatnio w dobrej formie — Gajem (Bud).

Zawodom przyglądało się około 200 widzów w wieku szkolnym, którzy żywo oklaskiwali zagrania najlepszych zawodników stołecznych.

Turniej tenisowy w Sopocie

W dniach 26 czerwca — 1 lipca odbędzie się w Sopocie ogólnopolski turniej tenisowy, w którym weźmą udział wszystkie czołowe rakiety kraju.

Turniej będzie miał na celu zorientowanie się w układzie sił w naszym tenisie i nadano mu dlatego nazwę turnieju klasyfikacyjnego. (t)

Notatnik piłkarza

JANECZEK UKARANY DYSKWALIFIKACJĄ

Kierownictwo CWKS biorąc pod uwagę ostatnie złe zachowanie się zawodnika Janeczka, który mimo kilkakrotnie zwracanych uwag i ostrzeżeń, nadal stosował ostrą i brutalną grę na zawodach piłkarskich, postanowiło ukarać go 2-tygodniową dyskwalifikacją z zawieszeniem na okres 6 miesięcy.

Janeczek nie weźmie również udziału w zawodach piłkarskich o mistrzostwo I ligi z Ogniwem Kraków w dniu 17 bm.

SĘDZIOWIE PIŁKARSCY ZAWIESZENI

Prezydium Sekcji Piłki Nożnej i Hokeja na Lodzie na posiedzeniu w dniu 11.6.51 r. powzięło uchwałę zawieszenia sędziów klasy państwowej:

Ob. Femina Mikołaja i ob. Raciąckiego Stanisława do czasu przeprowadzenia dochodzeń przez Kolegium Sędziów Sekcji Piłki Nożnej GKKF.

Wojnar wygrywa w zawodach szybowcowych

VIII ogólnopolskie zawody szybowcowe w Inowrocławiu przyniosły zwycięstwo Wojnarowi (Kraków) — 46,151 pkt., przed Adamkiem (Pomorze) — 41.358 pkt. i Śliwakiem (Aeroklub Kujawski) — 40,465 pkt., Makułą (Śląsk) — 39,167,8 pkt., Witkiem (Wrocław) — 37,916 pkt.

Rekordowy przelot modelu latającego

W dniu 3 czerwca br. w czasie XVI Zawodów Modeli Latających, organizowanych przez Oddział Miejski i Powiatowy Ligi Lotniczej w Poznaniu model latający szybowca kol. Różańskiego Zbigniewa, członka Modelarni Lotniczej przy MDK, wylądował w Koninku pod Pniewami, czyli przelot wynosi około 50 km.

Wynik ten po sprawdzeniu przez Komisję Sportową zostanie podany do Aeroklubu Rzeczypospolitej, gdyż istnieje możliwość, że został podwyższony rekord krajowy.

Szwendrowski rewelacją żużlu
CWKS — Ogniwo 46:40

LUBLIN, 17. 6. (Tel. wł.) Mecz żużlowy CWKS Warszawa — Centralna Sekcja Żużlowa ZS Ogniwo zgromadził na torze żużlowym w Lublinie 20 tys. widzów. W ramach tego meczu utalentowany zawodnik lubelskiego Ogniwa — Szwendrowski trzykrotnie pobił rekord toru. Najlepszy czas Szwendrowskiego wynosi — 1:26,1.

Zawodnik Ogniwo Lublin poczynił ostatnio duże postępy, czego dowodem mogą być wczorajsze jego zwycięstwa nad reprezentantami Polski — Sucheckim i Krakowiakiem. Szwendrowski zaimponował brawurą, dobrą jazdą na wirażach i szybkością. Drugie miejsce należy się Sucheckiemu (CWKS).

Zwycięzcami poszczególnych biegów od 1 do 9 byli: Szwendrowski (Ogniwo), Suchecki (CWKS), Wróżyński (CWKS), Paukert (CWKS), Suchecki, Szwendrowski, Próchnik (Ogniwo), Szwendrowski.

Górnik — Budowlani 32:23

KATOWICE, 17. 6. (Tel. wł.) Rozegrane w Rybniku spotkanie o mistrzostwo ligi żużlowej pomiędzy ZS Budowlani i ZS Górnik zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Górników 32:22. Górnicy wykazali lepszą taktykę i większe zrozumienie dla jazdy zespołowej.

Najlepszy czas dnia osiągnął zawodnik Budowlanych — Zenderowski 1:25,3. Zdobył on też największą ilość punktów dla swoich barw. U górników najlepszymi byli: Draga i Dziura. Zapowiedziane przez zawodnika Górnika—Spyrę próba pobicia rekordu toru nie udała się. (rr)

Na bieżniach, rzutniach i skoczniach

ŁOWICZ. Rozegrane tu zostały propagandowe zawody lekkoatletyczne między miejscowym Kolejorzem a Kolejorzem z Warszawy. Zwyciężył Kolejarz warszawski — 102:68 pkt.

W rzucie dyskiem Dobrzańska uzyskała 37,52 m.

KRAKÓW. W czasie zawodów propagandowych w Nowym Sączu, czołowe lekkoatletki krakowskiego Kolejarza osiągnęły dobre wyniki. Konikówna miała w dysku 37,55 i w kuli 11,62. Janiszewska ustanowiła nowy rekord okręgu w skoku wzwyż, wynikiem 145,5.

Mistrzostwa klasy III i młodzieżowej przyniosły szereg dobrych wyników. Na wyróżnienie zasługują rezultaty Pyzika w skoku wzwyż — 177 i Rzepczyńskiej (Kol. Kr.) 8,2 na 60 m.

WROCŁAW. Bonczewska (Gwardia Wr.) przygotowując się do zawodów o mistrzostwa Polski w pięcioboju, osiągnęła szereg dobrych rezultatów: wzwyż — 145, kula — 10,75, oszczep — 30,67.

POZNAŃ. Ostatni czwartek lekkoatletyczny przyniósł mistrzostwa okręgu w trójboju i pięcioboju. W trójboju zwyciężyła Leszmerówna, AZS — 131 pkt. Wyniki: 100 m — 13,3, kula — 683, w dal — 44,85. Drugie miejsce zajęła juniorka Pyliakówna, ustanawiając jednocześnie rekord juniorek w kuli, wynikiem 10,74.

Pięciobój wygrał Skalbania, AZS — 2.866 pkt., osiągając najlepsze wyniki w skoku wzwyż — 175 i w dal — 616.

W mistrzostwach lekkoatletycznych III klasy startowało ponad 200 zawodników. Najlepszy wynik osiągnęła sztafeta 4 x 100 m juniorek Stali 55,0 (nowy rek. okręgu).

ŁÓDŹ. Pięciobój o mistrzostwa okręgu wygrał Puchowski; Wł. 3042 pkt. (100 m — 11,4, w dal — 614, wzwyż — 160, kula — 10,71, 400 m — 54,0). Trójbój zakończył się zwycięstwem Słomczewskiej, Włókniarz — 135 pkt. przed Peskówną, Wł. — 113 pkt. Wyniki Słomczewskiej 100 m — 13,0, kula — 8,15, w dal — 497.

CHORZÓW. W pięcioboju o mistrzostwo okręgu zwyciężył Bądkowski (Wł. — Sosn.) 3266 pkt. Wyniki: 100 m — 11,4, w dal — 636, kula — 11,94, wzwyż — 165, 400 m — 53,7. Kuźmicki nie startował z powodu kontuzji. W trójboju zwyciężyła Kuźmicka (Bud. Chorz.) — 117 pkt. (100 m — 13,3 w dal 465, kula 8,44). Startująca poza konkursem Bregulanka osiągnęła w kuli 12,49.

KATOWICE. Czołowe miotaczki Śląska uzyskały ostatnio dobre rezultaty. Fiakowicz pchnęła kulę na odległość 12,05, a Małysiakowa miała 11,36.

TORUŃ. Odbyły się tu lekkoatletyczne mistrzostwa miasta. W ramach tych zawodów lekkoatleci miejscowego Kolejarza ustanowili dziewięć rekordów okręgu.

Na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki w kategorii juniorów: bieg na 800 m — Grześkiewicz — 38,4, bieg na 1.500 m — Zbikowski — 4:09,7.

W konkurencji seniorów w rzucie dyskiem — Dunecki — 42,57 m.

Stal Grudziądz - Włókniarz (Ł) 10:10
Bokserzy nadal w wakacyjnej formie

BYDGOSZCZ, 17. 6. (Tel. wł.) — *Stal Grudziądz — Włókniarz Łódź 10:10.*

II liga: Malicki (S) zwyciężył Różyckiego przez t. k. o. w 2 rundzie; Rożek wygrał z Cozasiem (W), Neuman przegrał z Szalińskim (W); Znaniecki zremisował z Olczykiem (W); Szulc przegrał ze Ścigałą (W) przez t. k. o. w 3 rundzie; Wikliński wypunktował Stanikowskiego (W); Polakiewicz uległ Nogajskiemu (W); Drzewiecki (S) pokonał Lubelskiego; Dolecki zremisował z Żylisem (W); Zylman przegrał z Kosińskim (W).

Walki prowadził Federski (Gd.); punktowali: Górczyński (Poznań), Kopacz (Gd.) i Kurzyński (Warszawa). Widzów 2.500.

Dłuższe przerwy w spotkaniach mistrzowskich widocznie nie wpływają dodatnio na formę zawodników, którzy walczyli poniżej swych możliwości. Włókniarze nie wywieźli dwóch punktów do Łodzi, gdyż Różycki, który górował, został kontuzjowany.

Grudziądzka Stal znalazła wreszcie w młodym Zylmanie od dawna poszukiwanego ciężkiego, który jak na nowicjusza stoczył dobry pojedynek z Kosińskim.

W muszej Malicki zepchnięty został przez Różyckiego do defensywy. W połowie 2 rundy, po zwarciu, Różycki silnie krwawi na skutek pęknięcia łuku brwiowego. Sędzia ringowy przerwał walkę. W koguciej dysponujący silnym ciosem Rożek miał przewagę nad Cozasiem. Neuman w koguciej był nie do poznania, zatracił bojowość, zapomniał o kryciu i ataku i w sumie przegrał z Szalińskim.

Przedstawiciele wagi lekkiej Znaniecki i Olczyk stoczyli walkę na nie złym poziomie technicznym, zakończoną na słusznym remisem. Szulc w lekkopółśredniej był za słabym przeciwnikiem dla Ścigały i sędzia ringowy słusznie przerwał walkę przed czasem.

Wikliński w półśredniej rozwiązał dobrze taktycznie walkę ze Stanikowskim, Polakiewicz w lekkośredniej rozpoczął nieźle z Nogajskim. Przewadził minimalnie w dwu pierwszych starciach. Nie starczyło mu sił na trzecią rundę i łodzianin nie tylko odrobił zaległość, ale zyskał przewagę.

Młody Drzewiecki w średniej walczył jak zwykle bardzo ofiarnie i przysporzył w spotkaniu z Lebelskim dwa cenne punkty. (w)

Radzieccy tenisiści potępiają faszystowskie metody francuskiej policji w stosunku do inż. Olszowskiego

W związku z bezpodstawnym aresztowaniem polskiego działacza sportowego, inż. Olszowskiego przez faszystowską policję francuską, radzieccy tenisiści ogłosili w „Sowieckim Sporcie" następujący list:

„Dowiedzieliśmy się z gazet i z radia o nieslychanej napaści, jakiej dokonała policja francuska na przedstawiciela polskiego tenisa, inż. Olszowskiego. My, tenisiści radzieccy, jesteśmy do głębi oburzeni postępowaniem francuskiej policji, która przejęła metody hitlerowskie i amerykańskie. Francuskie władze postępują tak, jak każą im ich władcy z Wall Street.

Wielu z nas poznało inż. Olszowskiego, kiedy przybył do Moskwy na czele polskich tenisistów. Wykazał on wówczas wiele energii i przyczynił się w wielkim stopniu do zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy sportowcami Polski i ZSRR.

Kiedyśmy byli w Polsce, Jerzy Olszowski stworzył atmosferę wielkiej przyjaźni i gościnności i jeszcze więcej przyczynił się do pogłębienia niezmiernie serdecznych więzów przyjaźni pomiędzy nami.

Radzieccy sportowcy, jak i cały nasz naród, dążą do zachowania pokoju i umocnienia przyjaźni pomiędzy narodami. Chcemy rozszerzać i cementować międzynarodowe stosunki. Przeszkadzają nam w tym ci, którzy prowadzą zbrodniczą wojnę w Korei i Vietnamie. Są to faszystowskie rządy USA, Anglii, Francji i Włoch. One starają się o zapuszczenie żelaznej kurtyny, która by oddzieliła narody, miłujące pokój.

Ale pokój zwycięży wojnę! Każdy z nas odda swe wszystkie siły w walce o pokój.

(—) Mass — przedstawiciel sekcji tenisowej.

(—) Ozierow, Bielonienko, Tiepłakowa, Nalimowa — zasłużeni mistrzowie sportu.

(—) Andriejew, Korbut, Korczagin, Bielic-Gejman — mistrzowie sportu.

Stal Wr. - Kolejarz Wr. 14:6

W meczu bokserskim, urządzonym dla uczczenia Zlotu Berlińskiego, wrocławska Stal pokonała miejscowego Kolejarza 14:6. Na uwagę zasługuje walka, w której Kucharski (Stal) pokonał Bila oraz remisowe spotkanie Szlelc (Stal) — Żmijewski (Kolejarz). Niespodzianką zawodów była porażka Cieniewskiego (Stal) z młodym kolejarzem, Siłukiem.

OWKS Bydg. - Kolejarz Pozn. 15:5

Wyniki (na I m. OWKS): Justka pokonał Tarasżyńskiego. Piński zremisował z Klemczyńskim, Stachowicz pokonał Janaszaka, Gloniak uległ Nowackiemu, Kaczyński zremisował z Wytykiem, Barănowski wypunktował Świderskiego, Szkularek pokonał Jankowskiego, Dembowskiemu uległ Wichniak; Onat zwyciężył Talarczyka, Nieważ zremisował z Drewiczem.

R. Zgórecki

W Giżycku trzeba zrobić porządek

Niepokojący obraz sytuacji w PKKF

NA drzwiach wisi kartka z napisem: „Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej w Giżycku". Jakiś człowiek ze złością szarpie za klamkę.

— Do diabła z takim urzędowaniem! Już drugi raz przyjeżdżam specjalnie z Olsztyna i nikogo nie zastaję — wzdycha człowiek, który okazuje się instruktorem Rady Okręgowej ZS Budowlani — Kalicińskim.

Nie pomagają złorzeczenia. Odchodzi z kwitkiem Kaliciński, opuszcza bezradnie ręce przewodniczący koła ZS Budowlani — Renda. Odjeżdżają ze spuszczonymi głowami interesanci. Woźny Powiatowej Rady Narodowej, który powiedział, że od dłuższego już czasu nikt tu nie urzęduje, odebrał im ostatnią nadzieję.

Zostajemy sami. Czekamy kilka godzin bez rezultatu. Trzeba szukać. Przewodniczący na urlopie, a sekretarz? Całodzienne poszukiwania spełzły na niczym.

Nazajutrz wpadamy na trop. Do PRN przychodzi doniesienie na sekretarza PKKF — Wojciecha Murkowskiego, który w nietrzeźwym stanie spowodował wypadek motocyklowy (było to w godzinach urzędowania, motocykl zaś należy do PKKF). Znaleźliśmy w końcu ob. Murkowskiego.

SEKRETARZ „NIE MOŻE PRACOWAĆ"

Nasza wizyta wprawia sekretarza PKKF w zdenerwowanie. — Przewodniczący PKKF, Kołodziej, jest na urlopie — próbuje się tłumaczyć Murkowski — a ja... wyjeżdżałem w teren. Dlatego nikogo nie było w lokalu PKKF.

Tłumaczenie jest tutaj zbyteczne. Postępek pracownika etatowego PKKF, który zamiast być w terenie, spędzał czas na hulankach, nie wymaga komentarzy.

Próbujemy dowiedzieć się czegoś o pracy PKKF. Sekretarz jest tak zdenerwowany, że nie potrafi znaleźć sprawozdań. Szukamy razem — nie ma. Na pytanie, ilu członków w powiecie giżyckim zrzeszonych jest w kołach i Ludowych Zespołach Sportowych, Murkowski pokazuje nam stare sprawozdanie i w końcu krzyczy:

— Pracuję miesiąc i już dłużej nie mogę! W PKKF jest straszny bałagan i robota tu pachnie więzieniem.

— Z sekretarzem nie dojdę do ładu — myślę i razem z nim udajemy się na poszukiwanie przewodniczącego, który podobno już przyjechał do Giżycka. Po godzinnym spacerze stajemy przed ob. Kołodziejem. Przepraszamy za przerwanie urlopu i wracamy w trójkę do lokalu PKKF.

PRZEWODNICZĄCY JEST ZACHWYCONY

Pierwsze słowa przewodniczącego wprawiają nas w osłupienie. Wszystko jest dobrze. PKKF pracuje jak najlepiej, a kultura fizyczna... po prostu kwitnie. Czyja to zasługa? Naturalnie, że PKKF, ponieważ nikt inny nic nie robi. Na terenie powiatu istnieją 52 koła i LZS, które zrzeszają przeszło 2.500 członków.

— Mamy już zdobytych przeszło 291 odznak BSPO i 250 SPO — ciągnie Kołodziej nie pozwalając nam dojść do słowa. Prawie codziennie wyjeżdżamy w teren. Biegi Narodowe? Wypadły wspaniale.

Kołodziej opowiada dalej o świetnej działalności PKKF. A więc przeprowadzono wybory do LZS, ponieważ ZSCh tym się nie zajął. Ułożono plan pracy na rok bieżący i liczba LZS ma wzrosnąć do 29... i tak dalej i tak dalej.

Opowiadania przewodniczącego są jednak bez pokrycia, bo jak może iść praca w giżyckim PKKF, jeżeli jego przewodniczący nie zna nawet składu prezydium. Nie wie np. kto jest kierownikiem sekcji strzeleckiej, nie zna nawet nazwiska wiceprzewodniczącego prezydium.

— Zaraz się dowiem! — krzyczy i telefonuje przy nas do Powiatowego Komitetu ZMP. Niestety nie dowiedział się, ponieważ było już po godzinach pracy.

— Jak często odbywają się posiedzenia prezydium? — pytamy. Otrzymujemy odpowiedź, że dwa razy w miesiącu, ale dowodów na to brak, gdyż protokóły znajdują się podobno w mieszkaniu przewodniczącego PKKF.

Wspaniale wygląda praca giżyckiego PKKF w relacji ob. Kołodzieja. Zobaczmy jak jest w rzeczywistości.

Odwiedzamy najbliższy LZS. LZS Wilkasy znajduje się niespełna cztery kilometry od Giżycka, zdawałoby się więc, że czuwanie nad jego pracą nie powinno sprawiać trudności.

— Ten LZS jest najlepszy w powiecie — powiedział nam ubiegłego dnia Murkowski, a Kołodziej dodał, że byłby jeszcze lepszy, gdyby członkowie jego mniej mówili, a więcej pracowali.

A W RZECZYWISTOŚCI?

Co zastajemy w Wilkasach?

LZS Wilkasy już od roku nie istnieje.

Czy będziecie nadal twierdzili obywatelu przewodniczący PKKF, że LZS, który nie istnieje jest najlepszy w powiecie? Jakże więc wyglądają te gorsze?...

Podstawą pracy PKKF, w zasadzie są wytyczne Wojewódzkiego Komitetu. Giżycko otrzymało od WKKF w Olsztynie plan pracy i wytyczne na drugi kwartał, ale wiele punktów nie zostało jeszcze wykonanych. Mało tego — nikt o realizowaniu ich dotychczas nie pomyślał. Nie przeprowadzono weryfikacji instruktorów i przodowników w. f., nie pomyślano o udzieleniu pomocy sportowym brygadom produkcyjnym, jakie istnieją na terenie Giżycka.

Ten ostatni punkt jest dla przewodniczącego PKKF zagadką. — Co oni chcą ode mnie, jak ja mam pomagać i co to da? — dziwi się szczerze Kołodziej.

Dyskutujemy na ten temat. Mówię przewodniczącemu, że właśnie przez opiekę nad brygadami sportowymi można osiągnąć popularyzację sportu, można wykazać jak wychowanie fizyczne jest pożyteczne dla człowieka pracy.

Rozmowa nasza przybiera teraz inny charakter. Kołodziej wraz z Murkowskim, który dopiero w obecności przewodniczącego PKKF przyszedł do siebie, przyznają nam już rację. Dowiadujemy się, że miano powołać komisję do spraw propagandy i czuwać nad jej działalnością. Komisję powołano, ale PKKF nie wie jak ona pracuje i czy w ogóle pracuje. W celu propagandy SPO i współzawodnictwa w jej zdobywaniu nie zrobiono prawie nic. Nie przeprowadzono nawet rozgrywek wewnętrznych w kołach i LZS. Jak się okazuje, przewodniczący PKKF początkowo podał liczbę lekko przesadzoną. W całym powiecie są zdobyte, nie 250, tylko 2 odznaki SPO (pozostali zdali wszystkie normy z wyjątkiem toru przeszkód). Dlaczego? W Giżycku nie ma toru przeszkód. O zbudowanie tego obiektu PKKF przeprowadza długie pertraktacje z PO SP, a toru przeszkód jak nie ma, tak nie ma — twierdzą w PKKF.

A jednak tor przeszkód, choć zaniedbany, istnieje w Giżycku. Radzimy dobrze poszukać.

Na nasze pytanie, czy pracownicy etatowi PKKF znają założenia IV Plenum GKKF, Kołodziej długo kręcił głową, aż nareszcie powiedział:

— Nic o nim nie słyszałem, ale za to dobrze wiem, co było omawiane na V Plenum Głównego Komitetu.

Ob. Kołodziejowi wyjaśniamy, że V Plenum GKKF dopiero się odbędzie.

WKKF DZIAŁA

— Co tydzień mamy wizytację z WKKF — mówi nam zbolałym głosem Kołodziej. — Myśli pan, że one nam coś dają? Nic. Przyjedzie jeden z drugim i napiszą w protokóle, że miednica do mycia rąk jest brudna, że mamy nieporządek w papierach. To wszystko. Żadnych pouczeń. Cała praca opiera się na mnie. Mam już tego wszystkiego dosyć!

Tak, dużą winę za taki stan rzeczy ponosi WKKF z Olsztyna. Wojewódzki Komitet zasypuje tylko Giżycko papierkami, a nie daje wskazówek roboczych. Nawet te papierki, których w bieżącym roku przysłał przeszło 800, przychodzą z wielkim opóźnieniem. Przykłady? Oto przykłady:

14 przychodzi do PKKF pismo zawiadamiające, że do 15 należy przesłać do WKKF sprawozdanie z przygotowań do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

— 14 przysyłają nam pismo, że 10 tego samego miesiąca trzeba zorganizować trójbój i pięciobój — mówi Murkowski.

Nie jesteśmy pewni, czy zadania te byłyby wykonane, jeżeli zawiadomienie przyszłoby w czasie, ale tak czy inaczej, WKKF nie zadaje sobie trudu, aby zobaczyć jak naprawdę pracuje PKKF w Giżycku.

A cóż na to działacze GKKF? Przecież w Giżycku znajduje się centralna baza szkoleniowa Głównego Komitetu. Do Giżycka przyjeżdżają prawie codziennie przedstawiciele GKKF, którzy jakoś nie widzą skandalicznych błędów, jakie czyni tamtejszy PKKF. Warto by się naprawdę tym zainteresować. Giżycko — najpiękniejszy zakątek Mazur, posiadający tak wspaniałe tereny sportowe, nie może trwać w uśpieniu. Robota do wykonania tam jest, należy się tylko do niej przyłożyć.

OCZY I USZY świata

SOFIA. Odbył się tu mecz mężczyzn i kobiet w lekkoatletyce Rumunia — Bułgaria. W konkurencji mężczyzn Rumunia wygrała 120:91, a w kobiecej 58:48. W czasie meczu, Dagoaw ustanowił nowy rekord Rumunii w trójskoku — 14.47, a Antonova rekord na 400 m — 59.7 i 800 m — 2:20. Rumunka Treibalov zwyciężyła w biegu na 800 m — 2:19,2, a Bułgarka Balaszova skoczyła wzwyż — 1,50.

PARYŻ. Na zawodach pływackich w Marsylii, Boiteaux ustanowił nowy rekord Europy na 500 m st. dow. uzyskując czas 5:52,3. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Węgra, Csordás'a i wynosił 5:56,1.

TIRANA. Koja przebiegł 800 m w 1:59,3.

BRUKSELA. Odbyły się tu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników ośmiu państw. Na zawodach tych Reiff ustanowił nowy rekord Belgii w biegu na 5 000 m, uzyskując czas 14:10,8. A oto inne wyniki, uzyskane w tych zawodach: 800 m — Clara (Francja) 1.55,0; 400 m — Pugh (Anglia) — 48,6; 110 m pł. Heinrich (Francja) — 15,0; oszczep — Lukkeveld (Holandia) — 60,78 m; tyczka — Breitman (Francja) — 3,85 m.

RIO DE JANEIRO. Evangelista 100 m — 10,8, 400 m Roque — 48,7, trójskok Silva — 15 m 65.

PARYŻ. Stefan Olek został uznany mistrzem Francji wagi ciężkiej. Tytuł ten został przyznany Olkowi bez walki, ponieważ nikt z konkurentów w przepisowym terminie nie rzucił wyzwania.

MOSKWA. Na zawodach lekkoatletycznych w Baku, 18-letni Nienaszew ustanowił nowy rekord juniorów ZSRR w rzucie młotem osiągając doskonały wynik — 54,08 m.

TARTU. 18-letnia Pisarewa skoczyła 1 m 58, a 12-letnia Turowa przebiegła 100 m w 12,2.

KANTON. W Kantonie wkrótce zostanie zakończona budowa stadionu, który pomieści 100 000 widzów.

LONDYN. Kula Giles — 15,05, 220 j — Shenton i Gibson 21,5.

RZYM. Fruzzoni 100 m — 10,9, Porto 400 m — 47,4.

MOSKWA. W dniu 30 czerwca rozpocznie się ośmioetapowy wyścig kolarski Moskwa — Charków — Moskwa na dystansie 1480 km. Wyścig zostanie ukończony 8 lipca na stadionie Dynamo w Moskwie.

HELSINKI. Tavisalo 200 m — 22,1, 400 m

SZTOKHOLM. 800 m Sten — 1:54,7, tyczka Lundberg — 4 m.

PRAGA. Na zawodach pływackich Zrzeszenia Sportowego Dynamo Slavia, ustanowiono trzy nowe rekordy Czechosłowacji. Należą do nich: czas uzyskany przez Maagovą na 200 m st. grzbiet. 2:54,9 oraz na 300 m st. zmiennym — 4:29,4. Trzeci rekord ustanowiła sztafeta kobiet 3 x 100 m st. zmiennym w składzie: Nagorska, Popiszilova, Maagova z wynikiem 4:09,4.

MOSKWA. Lipp osiągnął w pchnięciu kulą 15 m 99.

STAMBUŁ. 800 m Kocak 1:54,7, 1500 m Önel — 3.53,1 (rekord Turcji).

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 43
Tel.: 8.78-64, 8.78-31, 8.76-64, 8.82-51.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Złożone w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnika Nr 2"
2-B-33719.

SZACHY

Półfinały mistrzostw ZSRR

W Baku, Leningradzie, Swierdłowsku i Lwowie rozpoczęły się półfinały XIX mistrzostw indywidualnych ZSRR.

Najbardziej zaawansowany jest turniej w Baku, w którym rozegrano już 15 rund. Skład tego półfinału jest bardzo silny, toteż walki o prowadzenie są niesłychanie zacięte. Przez pierwszych 5 rund prowadził mistrz kijowski — **Lipnicki**, osiągając 4½ pkt. przed **Cholmowem** (Wilno), **Makagonowem** (Baku), **Nowotelnowem** (Groznyj) i **Goldbergiem** (Leningrad).

W następnych 8 rundach Lipnicki zdobył zaledwie 3 pkt. W tej fazie turnieju do czołówki zbliżyli się młodzi mistrzowie leningradzcy: **Tajmanow** i **Furman**. Szczególny sukces odniósł Tajmanow, wygrywając w sześciu rundach sześć partii.

Po 15 rundach prowadził mistrz Nowotelnow — 10 pkt. Tuż za nim podążają Cholmow i Tajmanow — po 9 pkt., Furman i Goldberg — po 8 pkt. W „zagrożonej strefie" znajduje się arcymistrz **Lilienthal**, który nie może dotrzymać kroku utalentowanej młodzieży i sześcioroczny finalista, rewelacja XVIII mistrzostw, mistrz Lipnicki — po 7½ pkt.

★

Turniej leningradzki, w którym odbyło się 7 rund, wykazał również przewagę ostro i śmiało grającej młodzieży nad starymi, wypróbowanymi mistrzami. Czołówkę turnieju stanowią: arcymistrz **Smysłow**, młody mistrz tulski **Suetin** i kandydat **Korcznoj** (Leningrad) po 4 pkt. Udatnie wystartowali młodzi kandydaci: **Krogius** i **Beszke**, którzy, choć po raz pierwszy biorą udział w tak poważnym turnieju, osiągnęli po 50 proc.

Półfinał swierdłowski rozpoczął się zrywem kandydata **Szapasznikowa**, który w 4 rundach osiągnął 3½ pkt., jednakże nie wytrzymał napięcia walki, przegrał kolejno 3 partie i odpadł na dalsze miejsce. Po 7 rundach na czoło wysunęli się mistrz Moskwy **Awerbach**, mistrz Ukrainy **Bannik** i mistrz Iliwicki (Swierdłowsk) po 5 pkt. Wysokie walory sportowe wykazali zwłaszcza mistrzowie Bannik i Iliwicki, którzy nie ponieśli dotychczas ani jednej porażki. Niedawny kandydat na mistrza świata, arcymistrz **Bolesławski**, znajduje się jak dotąd na dalekim (9—11) miejscu.

★

Półfinał lwowski już w pierwszych rundach przyniósł szereg niespodzianek. W 6 rundzie lider turnieju, arcymistrz **Flohr**, przegrał nieoczekiwanie z ostatnim w tabeli, kijowianinem, **Poliakiem**. Goryczy porażek doznali również arcymistrz **Ragozin**, sparring-partner mistrza świata Botwinnika i mistrz klasy międzynarodowej **Konstantynopolski**, trener arcymistrza Bronsztajna. Po 7 rundach prowadzi kandydat **Sacharow** (Kijów) — 5, wyróżniający się bojowym stylem gry. Mistrzowie **Wisaneck**, **Zagórjański** i **Mikenas** i kandydat **Bonez-Osmołowski** z 4½ pkt. zamykają czołówkę turnieju.

★

Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR nadał najmłodszemu arcymistrzowi gry szachowej na świecie — moskwiczaninowi Dawidowi Bronsztajnowi tytuł zasłużonego mistrza sportu.

J. Ch.

Plenum Sekcji Sportowych St.K.K.F.

W celu dokonania oceny dotychczasowej działalności Sekcji Sportowych St. KKF oraz usprawnienia prac na przyszłość, w oparciu o wytyczne I Plenum Aktywu Sportowego m. st. Warszawy, Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej podaje do wiadomości, że do dnia 9 lipca 1951 r. odbędzie się plenum wszystkich sekcji sportowych według niżej podanego kalendarzyka:

Narciarstwa — 15.6. godz. 17.00
Pływactwa — 19.6., godz. 17.00
Sportu Kajakowego — 21.6., godz. 17.00
Koszyk., Siatk. i Szczyp. — 21.6., godz. 17
Łyżwiarstwa — 22.6., 17.00
Kolarstwa — 26.6., 17.30
Żeglarstwa — 27.6., godz. 17.00
Łucznictwa — 27.6., 19.00
Szermierki — 28.6., godz. 17.00
Strzelectwa Sport. — 28.6., godz. 17.00
Wioślarstwa — 29.6., godz. 17.00
Gimnastyki — 29.6., godz. 18.00
Tenisa Stołowego — 3.7., godz. 17.30
Boksu — 3.7., godz. 17.00
Lekkoatletyki — 3.7., godz. 18.00
Hokeja na lodzie — 3.7., godz. 17.00
Tenisa — 5.7., godz. 18.00
Atletyki — 5.7., godz. 18.00
Piłki Nożnej — 6.7., godz. 17.00

korespondenci terenowi donoszą



W n-rze 45 „Przeglądu Sportowego" zamieściliśmy korespondencję z Wolsztyna donoszącą, że w niedzielę 10 bm. 50-osobowa ekipa lekkoatletów poznańskiej Stali przybędzie do Wolsztyna na zaproszenie sportowców LZS dla rozegrania towarzyskiego spotkania. Zawody, które rozpoczęły się defiladą sportowców przebiegały pod znakiem przyjaźni i serdeczności. Młodzi i ambitni lekkoatleci LZS pow. wolsztyńskiego uprawiający lekkoatletykę z wielkim zamiłowaniem, ale bez instruktora czy trenera, zdawali sobie sprawę, jak wiele będą mogli skorzystać i nauczyć się od wyczynowców Stali. Zawodnicy Stali z wielką radością udzielali młodym sportowcom wszelkich rad i wskazówek. H. K. Fot. Przychodzki.

Co się dzieje z k. f. w Gostyninie Wielkopolskim?

Powiat Gostyń Wlkp., tj. 4 miasta i 5 gmin, ogółem około 60.000 mieszkańców. Zrzeszenia sportowe — Kolejarz, Gwardia i kilkanaście Ludowych Zespołów Sportowych. Dokładnych danych nie mogę podać, gdyż brak ich.

Praca w kierunku rozpowszechniania kultury fizycznej — żadna. Nie zostały zorganizowane nawet rozgrywki w piłkę nożną, tej najpopularniejszej grze na szczeblu powiatowym. Prawie w każdej gromadzie jest boisko i jest uprawiany ten sport. O innych imprezach sportowych nie ma w ogóle mowy. W Biegach Narodowych udział był bardzo nikły. Próby na SPO nie odbywają się w ogóle.

Czego to wszystko dowodzi? Braku zainteresowania władz powiatowych. Na sesjach, posiedzeniach, czy też na zebraniach takich czynników, jak: Rada Narodowa, ZMP, Związek Samopomocy Chłopskiej i PRZZ., o wszystkim się mówi, tylko nie o wychowaniu fizycznym. Brak zainteresowania się problemem tegoż wychowania daje odpowiednie wyniki, tj. — żadne.

Nadmieniam, że w pierwszych latach powojennych, kultura fizyczna w powiecie była dość rozpowszechniona i może poszczycić się pewnymi osiągnięciami.

Rószak Stefan
Borek, pow. Gostynin

Od redakcji: A co robi PKKF?

Czołowy klub Legnicy

Na miano przodującego klubu — Gwardia zasługuje przede wszystkim dlatego, że jest przykładem klubu wielosekcyjnego i że opiera swą pracę na regulaminie SPO.

W życie sportowe Legnicy Gwardia wniosła wiele nowego, zapoznając mieszkańców tego miasta z zapomnianymi tu dziedzinami sportu. Wystarczy powiedzieć, że nikt inny lecz właśnie Gwardia zorganizowała pierwsze mistrzostwa lekkoatletyczne Legnicy, dla uatrakcyjnienia których zaprosiła czołowych lekkoatletów Dolnego Śląska, jak Kuśmirka, Sucheńskiego, Mielczarka i innych.

Dla człowieka nie znającego stosunków sportowych w Legnicy, może się wydawać dziwne, że mistrzostw miasta nie zorganizowała sekcja lekkoatletyczna Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej, ale chyba jeszcze dziwniejsze jest, że ta właśnie sekcja nie wykazała żadnego zainteresowania dla tej imprezy.

Gwardia posiada również jedyną w mieście czynną i legitymującą się dobrym poziomem, sekcję gimnastyczną, która do tej pory dwukrotnie występowała publicznie popisując się udanymi pokazami gimnastyki przyrządowej. Gwardziści dali też w ubiegłym miesiącu po raz pierwszy w dziejach Legnicy pokaz walk na bagnety, a w przyszłości mają zamiar zaprezentować również inne formy sportu szermierczego.

Nie jest również przypadkiem, że klub realizujący program wychowania fizycznego od podstaw, posiada sam większą ilość zdobywców SPO, aniżeli wszystkie inne kluby razem wzięte.

Niewątpliwie poważny wpływ na pomyślny rozwój sportu w Gwardii ma fakt, że klub ten dysponuje wykwalifikowaną kadrą instruktorów.

Wydaje nam się, że instruktorzy Gwardii mogą spełnić większe niż do tej pory zadanie na odcinku wychowania fizycznego poprzez okresowe odwiedzanie innych klubów i kół sportowych i udzielanie im wskazówek.

B. Kaczmarek
Legnica

Z wizytą w Ostrołęce

Jest inicjatywa i zapał do pracy nie ma pomocy i opieki

Był w Ostrołęce mecz ZKS Kolejarz — SKS Narew. Zawodnicy Kolejarza zeszli z boiska, demonstrując w ten sposób swe niezadowolenie z orzeczeń sędziego. Zeszli przy stanie 2:1 na swoją korzyść na 5 minut przed końcem meczu. Sekcja piłki nożnej PKKF zweryfikowała te zawody jako walkower 3:0 dla SKS Narew.

Zejście z boiska świadczy niewątpliwie o zbyt słabej jeszcze pracy ideowo-wychowawczej z piłkarzami w kole sportowym Kolejarza. Stwierdza to zresztą samokrytycznie członek rady tego koła — Henryk Cieślak.

— Tak, nasi chłopcy nie zachowali się po sportowemu. Nawet najgorszy, najbardziej stronniczy sędzia nie może sprowokować sportowca do aktów łamania przepisów. Swe niezadowolenie można demonstrować zgodnie z przepisami. Kierownictwo zawsze może założyć protest. Zawodnik nie powinien w żadnym wypadku schodzić demonstracyjnie z placu.

Będziemy z nimi pracować. Przecież właściwie dopiero od kilku miesięcy zagadnienia kultury fizycznej stały się jednym z punktów zainteresowania powiatu. Do niedawna jeszcze o sporcie było tutaj zupełnie głucho.

Weźmy dla przykładu nasze koło. Istnieje ono formalnie od trzech prawie lat, ale przez pierwsze dwa lata nie działo się tutaj nic. Wyglądać to będzie na samochwalstwo, ale naprawdę dopiero z chwilą powołania nowego zarządu, koło ruszyło.

Mamy na liście 54 zawodników. W praktyce, w kole naszym pracuje czynnie więcej ludzi. Jesteśmy właśnie w okresie, gdy przygotowujemy akcję weryfikacyjną. Da nam ona rzeczywisty obraz stanu naszego koła.

ZAPOMNIELI O SEKCJI O. P.

Jesteśmy kołem ubogim w sprzęt, ale bogatym w zapał. Proszę popatrzeć. Tu, gdzie w ramach czynu 1-majowego zbudowaliśmy boisko do koszykówki i piłki nożnej, gdzie pracą kilkuset ludzi zniwelowaliśmy teren, postawiliśmy systemem gospodarczym bramki i słupki do kosza, zasadziliśmy okalające teren krzewy — była strzelnica niemiecka, poryta zresztą rowami i lejami po pociskach.

Projekty mamy szerokie. Wiemy, że nie tylko na piłce nożnej opiera się działalność koła sportowego. Teraz uruchamiamy sekcję gier sportowych, starając się przy tym, by objąć tą akcją i kobiety. W najbliższym czasie chcemy założyć sekcję lekkoatletyczną.

Kierownictwa koła zapomniało tu niestety, o sekcji ogólnego przygotowania. A właśnie taka sekcja spełniłaby największą rolę w dziele upowszechnienia kultury fizycznej wśród kolejarzy i ich rodzin na stacji Ostrołęka.

Czytam prasę — mówi Cieślak — i wiem, że wiele kół skarży się na brak właściwego zainteresowania ze strony macierzystych zrzeszeń. Chociaż już podkreśliłem na wstępie, że jesteśmy bogaci w zapał, to jednak muszę stwierdzić, że konieczna nam jest realna pomoc ze strony zrzeszenia. W ramach czynów i zobowiązań można zrobić bardzo wiele, nie można jednak zrobić wszystkiego. Ot, choćby przykład z naszym boiskiem.

TRZY PARY KOLCÓW...

Musimy je ogrodzić ażurowym parkanem. Chcemy postawić szatnię. Proszę spojrzeć. Tu jest mało stosunkowo zniszczony budynek kolejowy. Potrzeba trochę cegieł, tynku, ram okiennych i szkła. Robotę damy sami. Niech tylko zrzeszenie wyasygnuje nam troszkę kredytów, a powstanie tu piękny ośrodek robotniczego sportu.

Żeby tylko zrzeszenie chciało dać trochę pieniędzy. Niestety — nie daje pieniędzy i nie wykazuje zainteresowania. Należymy do okręgu olsztyńskiego ZS Kolejarz. Czy wierzycie, że od roku nie gościliśmy u nas żadnego przedstawiciela tego zrzeszenia? Mają Kolejarza Olsztyn i to jest ich główny ośrodek zainteresowań, a jakaś tam Ostrołęka...

Popatrzcie. Wczoraj przywiozłem 6 par butów piłkarskich i piłkę. To za pieniądze, które uzyskaliśmy jako dochód z zabawy. Teraz nasz zespół artystyczny przeprowadza próby sztuki Prusa „Sukienka Balowa". Wystawimy ją w miejscowym Domu Kultury. I znów dochód przeznaczymy na sprzęt. Sztuka powinna nam dać... co najmniej trzy pary kolców.

SPO i BSPO są treścią naszej roboty. Nie ma jeszcze u nas takiego, który zdobył już tę odznakę patrioty. Mamy jednak wielu, którzy zdali szereg norm. W tym roku kilkunastu z nas powinno już z dumą nosić w klapie to zaszczytne wyróżnienie.

A jak przedstawia się u was współpraca z PKKF i innymi kołami sportowymi?

Z PKKF PRZYCHODZĄ PO SPRAWOZDANIA

— Współpraca z PKKF... ma ona raczej charakter administracyjny. Przewodniczącego PKKF oglądamy dość często, ale tylko wtedy, gdy potrzebne mu są jakieś sprawozdania lub gdy wyznacza limit naszych zawodników, mających startować w jakiejś imprezie. Wydaje się, że ten rodzaj współpracy powinien ulec zmianie na bardziej bezpośredni, raczej instrukcyjny, a nie rozkazodawczy ton.

Z innymi zrzeszeniami ... wróćmy do początków naszej rozmowy. Nasi chłopcy zeszli z boiska, wykazując brak dyscypliny. Ale za tym zajściem kryje się coś więcej. Właśnie brak współpracy między zrzeszeniami. Członek Gwardii, gospodarz tego koła, Wojciechowski z nieznanych nam powodów „nie lubi" naszego koła. Kiedy przed meczem z SKS Narew poprosiliśmy go o wypożyczenie kilku par butów (nie mieliśmy jeszcze wtedy pełnego kompletu butów dla całej drużyny), odmówił, nie dając nawet żadnego umotywowania.

A przecież Gwardia wycofała się z rozgrywek i buty leżały bezużytecznie w magazynie. I właśnie ten Wojciechowski sędziował nam mecz. Sędziował wyraźnie na naszą niekorzyść. Wiedzieli o tym nasi zawodnicy. Zaprotestowali w najbardziej niesportowej formie. Należy się im za to poważna nagana, ale ów działacz... powinien też zrozumieć swój błąd. Jest nas w Ostrołęce wszystkich sportowców jeszcze bardzo mało. Nie czas na swary i kłótnie. Tylko rzetelną współpracą, wspólnym wysiłkiem rozbudujemy kulturę fizyczną, ten ważny czynnik wychowania nowego człowieka, patrioty Polski Ludowej.

W. Gołębiewski

Trenerzy muszą się doszkalać

Władze sportowe powinny im to ułatwić

Dyskusja na temat podniesienia poziomu naszej czołówki piłkarskiej, zainicjowana przez „Przegląd Sportowy", rozwija się. W ostatnim numerze „Sportu" ukazał się artykuł przewodniczącego Rady Trenerów — Ryszarda Koncewicza, zawierający szereg słusznych i interesujących uwag w tej materii.

Godząc się z naszym twierdzeniem, że za szkolenie odpowiadają trenerzy, autor pisze:

„Problem praktycznego doszkalania trenerów, uaktywniania ich wiadomości teoretycznych zawsze był, jest i będzie naszym naczelnym zadaniem. Czynimy wszystko, co możemy w tym kierunku zdziałać i jako jeden z głównych „winowajców" mam pod tym względem czyste sumienie.

Na czym polega nasza wina? Czy na tym, że nie szkolimy, czy też, że źle szkolimy? Są to dwie zasadniczo różne sprawy. I jeśli co do drugiego zarzutu sprawa jest otwarta do dyskusji i może być rozwiązana w zależności od tego, jaki kto ma punkt zapatrywania i właściwości należytego oceniania, to co do pierwszego zarzutu w odniesieniu do czołówki naszych trenerów całkowicie odpada.

Szkolimy tak jak umiemy. Nikt nam niestety dotychczas lepszych sposobów nie wskazał".

„Na podstawie wyników, osiągniętych przez nas w spotkaniach z Węgrami, sposób naszej pracy szkoleniowej jest poddawany surowej krytyce. Widać z tego, że w zależności od postawy drużyny i jej wyników zmienia się zdanie o pracy i wartości polskich trenerów.

W rzeczywistości sprawa zaś wygląda następująco: jesteśmy w swojej pracy zdani na własne siły. Do umiejętności swoich doszliśmy żmudną, kolektywną pracą naszych najlepszych trenerów. Brak nam dobrych wzorów. I dlatego z niekłamaną radością powitaliśmy przyjazd węgierskiego trenera w ub. roku. Byliśmy wdzięczni władzom piłkarskim, że wreszcie, po dwóch latach czekania, dostajemy fachowca, który nas nauczy bardziej nowocześnie i właściwie pracować. Nauczyliśmy się wiele od trenera zagranicznego, ale niestety o wiele mniej, jakeśmy się tego spodziewali i pragnęli."

„Przyznajemy się do braków, jakie posiadamy, uznajemy słuszność i konieczność podniesienia poziomu naszych trenerów i czekamy na każdą przyjazną dłoń, która nam w tym pomoże.

...Wywalczenie na łamach prasy 2—3 miejsc dla polskich trenerów w szkołach i kursach trenerskich Związku Radzieckiego czy Węgierskiej Republiki Demokratycznej, umożliwienie im kilkutygodniowej praktyki u boku takich speców, jak Arkadjew, Bukowy, Butusów, Jawor, Kalman i inni, podniesie poziom piłkarstwa polskiego i jego trenerów. I to winno być celem zatroskanego dziennikarza sportowego o poziom naszej piłki nożnej".

Nie ze wszystkimi jednak poglądami trenera Koncewicza możemy się zgodzić. W szczególności niesłuszna jest chyba pretensja, wyrażona na wstępie artykułu, że trenera ocenia się według wyników jego pracy, to znaczy dobrej lub złej gry drużyny, która jest pod jego opieką. Ma rację jednak autor cytowanego artykułu, gdy stwierdza, że „na postawę drużyny i jej wyniki na boisku wpływa nie tylko praca trenera w zespole sobie powierzonym, ale i cały szereg czynników całkowicie od niego niezależnych". Tylko, że obowiązkiem trenera zabierającego głos w dyskusji jest na te „niezależne czynniki" wskazać, inaczej bowiem nic go od odpowiedzialności nie zwolni. Za wyniki uczniów w szkole odpowiada nauczyciel, za umiejętność piłkarzy — trener. Tak już jest.

Nie godzimy się również z teorią trenera Koncewicza, wyrażoną w końcu artykułu na temat „psychicznych przeszkód" w osiąganiu dobrych wyników w spotkaniach z Węgrami, opartą na dowodzeniu, że spotkania z Polską „leżą" wyjątkowo piłkarzom węgierskim. Nasz kompleks niższości wynika po prostu ze świadomości znacznie niższego poziomu. Wszystko inne jest przesądem, niedającym się naukowo uzasadnić.

Pominęliśmy celowo te, nieliczne zresztą, ustępy artykułu trenera Koncewicza, w których autor stara się sugerować, że krytyka pracy trenerów ma podkład osobistych rozrachunków. Nie stawiajmy tak spraw. Na krytykę narażony jest każdy, kto jest czynny w życiu publicznym, ponieważ zawsze można jego pracę podnieść na wyższy poziom, a nie zawsze on sam wszystkie swe błędy dostrzeże. I nie trzeba w krytyce doszukiwać się osobistych ataków. Chodzi przecież o dobro piłkarstwa Tak samo nam, jak i trenerowi Koncewiczowi.

Głosy w dyskusji

na temat poziomu piłkarstwa

W toczącej się na łamach prasy dyskusji na temat podniesienia poziomu piłkarstwa polskiego, obok wypowiedzi trenerów Koncewicza i Forysia możemy dzisiaj zamieścić głosy ludzi z terenu, miłośników lub działaczy piłkarskich.

„Zacznę od artykułu trenera węgierskiego, Szedar Saidis, — czytamy w liście do redakcji „Przeglądu Sportowego" — który był podstawą do dyskusji, a który moim zdaniem powinien stać się przysłowiowym kijem w mrowisku. Artykuł ten, bez wątpienia słuszny, ujawniający nasze błędy i wskazujący drogi, którymi, zdaniem autora, należałoby prowadzić nasze piłkarstwo, celem osiągnięcia wyższego poziomu — szczerze poruszył nasze bolączki.

Wystarczy przejrzeć wszystkie niemal sprawozdania z międzynarodowych występów naszych piłkarzy i dołożyć do nich obserwacje z meczów ligowych, by móc stwierdzić, że jedyną bronią naszych piłkarzy, która nawet czasami dawała sukcesy, była ambicja, poparta w najlepszym wypadku dobrą kondycją".

Stwierdzając następnie, że zarzut, jaki postawił trener Szeder naszym piłkarzom odnośnie braku techniki jest najzupełniej słuszny, autor omawia szerzej dotychczasowe błędy w szkoleniu naszych piłkarzy.

„Dotychczasowy sposób szkolenia juniorów nie przyniósł spodziewanych rezultatów. To, że sporadycznie dostanie się ktoś z młodych na listę Kapitanatu jest tylko potwierdzeniem, że dotychczasowy system nie dał wyników. A co się robi w zrzeszeniach i klubach, na które spadł obecnie obowiązek szkolenia młodzieży? Na palcach jednej ręki można chyba wyliczyć kluby, które rozumieją znaczenie należytego wychowania i wyszkolenia własnych rezerw, na brak których znaczna większość narzeka. Większość ta jednak woli korzystać z tzw. gotowych talentów, które niestety po okresie „obiecującego talentu" stają się naszą normalną szarzyzną, pozbawioną koniecznej każdemu sportowcowi elastyczności i elementarnych zasad techniki, a powiększają i tak już na zbyt liczną grupę „sportowych wykolejeńców", z pretensjami do wszystkich wokół za zmarnowanie ich talentu".

Omawiając następnie stosunek zrzeszeń do sportu piłkarskiego oraz pracę naszych trenerów, których ocenia pozytywnie, autor stwierdza:

„Uważałbym za konieczne:

1. zmianę nastawienia do roli jaką ma i powinien mieć sport piłkarski,
2. szkolenie poglądowe przyszłych juniorów poprzez racjonalną opiekę zrzeszeń i klubów nad SKS,
3. większą, niż dotychczas pracę nad sobą zawodników. (Autor stwierdza bowiem, że większość naszych piłkarzy nie zdradza ochoty do pilnej pracy (na treningach — przyp. red.).

S. Kwarczyński
przew. sekcji p. n. WKKF w Gdańsku

A oto druga wypowiedź:

„Czytając polemiki w „Przeglądzie Sportowym" i „Sporcie" na temat ostatniej wypowiedzi Węgra, Szedera ja, ani trener, ani wielki fachowiec, dziś sympatyk, dawniej mierny piłkarz, chcę w dyskusji zabrać głos.

Widziałem instruktora zatwierdzonego przez GKKF w czasie treningu z juniorami. Instruktor, który nigdy nie kopał piłki (chyba na wczasach) tłumaczył chłopcom uderzenie wewnętrznym podbiciem. Pokazywał ręką na but, oznaczał na bucie miejsce uderzenia, co do centymetra. Chłopiec kopnął. Instruktor orzekł, że źle. Jeszcze raz mu palcem wskazuje miejsce na bucie. Chłopiec kopie. Źle. I tak bez przerwy, aż wreszcie obie strony machnęły ręką i przerwały ćwiczenie.

Muszę stwierdzić, że ostatni artykuł trenera Szedar Saidis, przynajmniej dla mnie rozwiązał zagadnienie trenerów bez reszty. Bo proszę spojrzeć na listę kandydatów na trenerów, którzy ukończyli kursy unifikacyjne w Koszęcinie, Katowicach czy Przemyślu. Nam starym sympatykom piłki nożnej znane są nazwiska wszystkich wybitnych zawodników przedwojennych. A na liście tych, którzy ukończyli kursy figurują tacy, którzy zdaje się w ogóle nie grali w piłkę, lub wyłącznie tylko... kopali.

Zdaje mi się, że o zaliczeniu w skład kadry trenerskiej i instruktorskiej nie decydowały zalety kandydata jako praktyka piłkarskiego, lecz wyniki egzaminu teoretycznego. A tu trzeba stwierdzić, że wiadomości teoretyczne, nie poparte praktyką szczególnie w piłkarstwie, dają mało. Zamiast uczyć techniki, za dużo zaprzątamy głowy zawodników teorią, gdyż za dużo mamy teoretyków, a za mało praktyków, którzy w dodatku nie zawsze są doceniani. Jedni i drudzy są potrzebni. Pierwszych puśćmy do szkół piłkarskich, na boiska zaś dajmy trenerów-piłkarzy, a problem przyszłości naszej piłki nożnej będzie rozwiązany.

Jerzy Polański
Pabianice



Fragment meczu piłkarskiego o mistrzostwo I ligi rozegranego 10 bm. między CWKS i Włókniarzem Kraków, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.
CAF. Foto St. Wdowiński

Polska szkoła szermiercza obala tradycyjne kanony

WYNIK spotkania w szermierce Polska — Węgry mimo, że tylko w dwóch broniach uzyskano cyfrową równość wygranych walk (floret kobiet 8:8 i floret mężczyzn 8:8) w dwóch zaś pozostałych przewaga była wyraźnie po stronie mistrzów świata — jest niewątpliwie wysoce zaszczytny dla naszej szermierki i stanowi duże osiągnięcie polskiego sportu.

Zwycięstwo Zabłockiego odniesione w szabli nad Gerevichem, który dopiero co zdobył mistrzostwo świata, górując w czasie turnieju sztokholmskiego o całą klasę nad szablistami 16 państw — to sukces olbrzymi. Zabłocki potrafił zastąpić brak rutyny wysoką inteligencją koncepcji taktycznej i silnym, twardym panowaniem nad temperamentem bojowym, co należy u młodych zawodników do wyjątkowych zdolności, do wybitnego talentu.

Ten sam Zabłocki wygrywa gładko z vicemistrzem świata Kovacsem i 8-krotnym mistrzem szablowym Węgier — Berczelly'm 5:1

Jeden z najlepszych sędziów szablowych na świecie, członek komisji sędziowskiej FIE i ceniony węgierski działacz sportowy dr Rozgony, tak się wyraził o Zabłockim:

— Sam Zabłocki jest najlepszym świadectwem wspaniałego rozwoju Waszej ludowej szermierki. Gdy potraficie poprawić jego kondycję i jeszcze wyszlifować technikę — to wydaje mi się, że wieloletni prymat na świecie naszej szabli, będzie poważnie zagrożony, Zabłocki bije bowiem już dziś inteligencją swoich akcji wszystkich naszych szablistów.

Pawłowski, zwycięzca tegorocznego vicemistrza świata Kovacsa, zdobył sobie najwyższe uznanie u wszystkich znawców i publiczności swoimi świetnymi i w porę stosowanymi „flesz-atakami" (rzutami). Ustępuje on jeszcze Zabłockiemu spokojem i inteligencją w walce, niewątpliwie jednak i Pawłowski jest wybitnym talentem i ma przed sobą olbrzymie możliwości pod warunkiem, że nie ustanie w pracy nad sobą.

Dla niejednego frapująca była różnica wieku między naszymi zawodnikami a Węgrami. Otóż dla orientacji podaję tu sumę wieków w poszczególnych broniach z wyjątkiem floretu kobiet, gdzie różnica była nieduża.

Floret mężczyzn: drużyna węgierska razem lat 149, drużyna polska 86, różnica wynosi więc 63 lata, czyli jak to niektórzy dowcipnie powiadali, moglibyśmy dla równości dołożyć do naszej drużyny co najmniej jeszcze 3 młodzików niewiele ustępujących czołówce, jak: Piątkowski (18 lat, Szreider (18 lat) i Małodobry (21).

W szpadzie drużyna nasza była starsza w sumie o 29 lat. W szabli wiek drużyny Węgier wynosił 163 lata, a drużyny Polski 106 lat.

Dla ciekawości podam średni wiek szermierzy olimpijczyków obliczony na podstawie danych z wszystkich olimpiad, a zestawiony przez trenera radzieckiego Nowikowa:

floret kobiet	—	32 lata
floret mężczyzn	—	36 lat
szpada	—	31 lat
szabla	—	37 lat

(przy czym średni wiek Węgrów 6-krotnych mistrzów olimpijskich, jest nieco wyższy).

Tak późny stosunkowo wiek mistrzów w szermierce, uwarunkowany jest w/g zgodnej niemal opinii wszystkich dotychczasowych znawców i trenerów szermierki, bogatą i precyzyjną techniką szermierczą oraz przede wszystkim pełnym rozwojem wewnętrznego spokoju i intelektu zawodników, jako elementów decydujących w zwycięstwie w skomplikowanej walce.



Janos Kevay, trener naszej szermierczej kadry narodowej, który cieszy się zasłużoną miłością swoich uczniów.
Foto O. Fiński AWF.

Być może, że doświadczenia naszej szkoły szermierczej zmienią oblicze dotychczasowych tradycyjnych tabel w szermierce. Młodzież polska jest wielce utalentowana. Talentem tym pokierował doskonale świetny fachowiec szermierczy Kevay, który jest głównym „sprawcą" naszego sukcesu i przyszłego rozrostu polskiej szermierki.

Wraz z nim pracowali pod kierownictwem płk. Fińskiego trenerzy krajowi: Czypionka, zasłużony mistrz sportu Fokt, Laskowski, Popiel, Szempliński.

T. F.

Janusz Minkiewicz

O RENEGACIE

Wsunęli mu do łapy
Dość drobną (sic!) zapłatę,
Bo wiele nie potrzeba,
By kupić zwykłą szmatę.
Kupili go za centy
I każdy nim pomiata:
Był kiedyś mistrzem Polski,
A dziś jest zeń mistrz szmata.
Plugawy mistrz już pluje
W nieszczęsną brodę swoją.
Bo ledwo go kupili,
A już mu skórę łoją.
Z tej skóry go obedrą
Gdy dalej w grach się splami,
Zasuną mu kopniaka
I puszczą go z torbami.
I będzie tak się tułał
Po trupich emigracjach —
Żebrzący oberwaniec
W ostatnich renegacjach.

(Szpilki)

Przed 2 laty w Budapeszcie

na Światowym Zlocie Młodzieży

NIEDŁUGO miną już dwa lata.. Spory szmat czasu, a przecież wspomnienia z akademickich mistrzostw świata w Budapeszcie zapisały się tak mocno w pamięci.

— Budapeszteńskiego Festiwalu Młodzieży nigdy nie zapomnimy — mówili nasi młodzi sportowcy, wsiadając do wagonów na dworcu w stolicy Węgier, żegnani serdecznie przez gościnnych gospodarzy. Cóż sprawiło, że nasi sportowcy, z których niejeden przecież startował na boiskach zagranicznych, tak głęboko przeżyli Zlot Młodzieży z całego świata oraz imponującą rewię sportowców?

Cofnijmy się myślą dwa lata wstecz. Spójrzmy na kartki notatnika, z którym sprawozdawca nie rozstawał się w czasie swych wizyt na wszystkich stadionach pięknej stolicy Węgier.

Kilkuset młodych, roześmianych twarzy wygląda z okien długiego pociągu, który ma zawieźć nas do Budapesztu. Warszawa żegna wyjeżdżających deszczem. Mimo to na peronie zgromadziły się tłumy.

— A pozdrówcie ode mnie sportowców z Korei — mówi do naszych siatkarek jakiś młody chłopiec.

— Pozdrowimy młodzież koreańską i inną... Zawieziemy najlepsze słowa przyjaźni i braterstwa dla młodzieży wszystkich narodów. Przecież do Budapesztu zjedzie cały, wielki świat — wołają jedna przez drugą dziewczęta.

Pociąg rusza, za parę tygodni wrócimy na te same perony, przywożąc prócz najmilszych wspomnień — cenne trofea: złote medale Kocerki, Adamczyka i Stawczyka, srebrne, i wiele brązowych.

Sportowcy zajmują cały wagon. W sąsiednim, widzieliśmy w czasie pożegnań — śniade oblicza Vietnamczyków i roześmiane twarze studentów z USA.

Ich droga na II Zlot Młodzieży wiedzie przez Warszawę. Już tu zawarli pierwszą przyjaźń. W Budapeszcie włączą się do wielkiej, międzynarodowej rodziny młodzieży postępowej całego świata.

Następnego dnia o późnym zmierzchu pociąg wjeżdża na teren Węgier. Na jakiejś małej stacyjce witają nas nieprzebrane tłumy. Zwracają uwagę olbrzymie portrety Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta. Na dworzec Główny w Budapeszcie wjeżdżamy dobrze już po północy. Miasto jest wspaniale iluminowane. Na olbrzymim placu przed dworcem, mimo nocy — nieprzebrane tłumy. Pojawienie się polskiej delegacji powitane jest bajecznie gorąco. Rakosi — Stalin — Bierut — skandują tysiączne tłumy. Płyną piękne tony hymnu młodzieży, stoimy w szeregach, wzruszeni i wpatrzeni w roześmiane twarze młodzieży węgierskiej, która powiewa do nas biało - czerwonymi chorągiewkami.

Mieszkamy w centrum Budapesztu, w eleganckim hotelu „Astoria". Jeszcze w nocy oblegali naszych sportowców budapeszteńscy reporterzy. Adamczyk jest na razie najpopularniejszy. Typują go na mistrza w skoku w dal.

Na wielkim stadionie w Ferencvaros, który pamięta niejeden wspaniały mecz piłkarski, następuje w dwa dni później uroczyste otwarcie Zlotu. Nie będziemy tu opisywać tej wspaniałej, pełnej głębokiej treści i mieniących się barw — uroczystości. Następnego dnia sportowcy kilkudziesięciu narodów maszerowali na stadionie w inauguracyjnej defiladzie.

Igrzyska sportowe rozpoczął mecz piłkarski pomiędzy drużynami Francji i Północnej Korei. Mecz był ładny dla oka i niejeden z nas życzył polskim reprezentantom błyskotliwej techniki i szybkości, które pokazali mali, skośnoocy piłkarze z Phenjanu.

A potem już dzień po dniu emocjonowaliśmy się występami polskich sportowców. Lekkoatleci toczyli boje na stadionie Eloere, bokserzy na ringu Csepel, wioślarze na torze regatowym na Dunaju, siatkarki — na wyspie Małgorzaty, a koszykarze w pięknej hali zwanej tu „Sportsanrokiem".

Zacznijmy od triumfu Kocerki. Piękny, upalny dzień, na zielone brzegi Dunaju wylegly tłumy. Główny punkt obserwacyjny znajduje się na linii mety. Na razie nie widać jedynek. Liczna grupa w czerwonych dresach z orłami zgromadziła się na linii mety. Narazie nie widać kto prowadzi; z daleka niewyraźnie rysują się sylwetki miarowo pracujących wioślarzy. Na trzecim torze płynie Kocerka. Wysunął się na czoło! Nasz entuzjastyczny doping tonie w olbrzymiej burzy braw i okrzyków. Gorąca, ale sportowa jest tutejsza publiczność! Polski akademik zwycięża zdecydowanie rywali, w tym trzech Węgrów. Kiedy wychodzi z łodzi na pomost przystani, powitany jest przez wszystkich huraganem braw. Zdobyliśmy złoty medal dla Polski! Pierwszy złoty, ale i nie ostatni.

Srebrnych zdobyliśmy więcej. Nie wszyscy pewnie pamiętają, że wioślarze wywalczyli drugie miejsce i srebrny medal w czwórce ze sternikiem.

Przegraliśmy na finiszu do Węgrów, którzy mieli wspaniałą końcówkę. Gospodarze liczą zresztą na duże sukcesy w Igrzyskach. Szpalty gazet wypełnione są sprawozdaniami i omówieniem szans węgierskich.

— Ra-ra, Hojra! — oto nasz okrzyk bojowy, który pomoże nam do zwycięstwa — pisze prasa węgierska, licząc na sukcesy swoich reprezentantów.

Przenieśmy się do hall sportowej „Sportsanrok". Tu największe brawa zbierają znakomici koszykarze radzieccy. Oglądaliśmy ich mecz z Koreą. Zwyciężył ZSRR 89:52, najlepszy na boisku był długonogi Koniew, którego powinna pamiętać polska publiczność. Koreańczycy okazali się b. dobrym zespołem. Podobni do siebie, jak pięć kropli wody, zdołali utrzymać otwartą grę.

Następnego dnia pokonali naszych koszykarzy 61:44. W polu byliśmy nawet równorzędnym przeciwnikiem, ale pod koszem Koreańczycy dokazywali cudów zręczności. Nie było rady — musieliśmy ulec.

Późnym wieczorem wracamy z bokserami przez rzęsiście oświetlone ulice nocnego Budapesztu z fabrycznej dzielnicy Csepel. W autokarze panuje wspaniały nastrój.

— To nie był najgorszy dzień polskiego boksu — żartuje uszczęśliwiony Sztam. Na pięć stoczonych walk. wygraliśmy cztery. Siedzący tego wieczoru przy ringu Polacy nie zapomnieli na pewno emocjonującej walki Cebulaka z doskonałym pięściarzem radzieckim — Koganem.

Kogan jest stale w ataku, prowadzi na punkty. W pewnym momencie piorunująca kontra Cebulaka rzuca przeciwnika na deski. Kogan leży do „8", wstaje, ale gardę ma opuszczoną. Sędzia mimo to prowadzi walkę dalej. Po 20 sekundach — gong! Runda wysoko dla Cebulaka. W ostatnim starciu radziecki bokser imponuje ambicją i wytrzymałością, odrabia nawet częściowo punkty; wywalczyć zwycięstwa nie jest już w stanie.

Następnego wieczoru byliśmy świadkami jeszcze większych emocji: Kaźmierczak otrzymywał solidne cięgi przez półtorej rundy z rąk błyskotliwego technika, Węgra Martona. Polak pływał na ringu, był zupełnie zamroczony.

— Nagle — pada cios. Jeden z pięściarzy wali się na deski. — Jeden, dwa, trzy... dziewięć i — out! Marton jest wyliczony. Publiczność oniemiała, jest kompletnie zaskoczona. Aż dziwne, że nikt z Węgrów nie pamiętał o pewnym drobiazgu: otóż Marton, choć jest (właściwie był) dobrym pięściarzem, to posiada tzw. „szklaną szczękę". Czasem jeden mocny cios wystarczy... A Kaźmierczak w r. 49 bił silnie i celnie.

Turniej bokserski był b. ciekawy, zdecydowane zwycięstwo odnieśli pięściarze ZSRR. Wtedy to właśnie zobaczyłem po raz pierwszy młodziutkiego Szocikasa, który zmiatał z ringu swych przeciwników. Doskonałą formą błysnął mistrz olimpijski, Węgier Csik, o którym teraz ani słychu na ringach. Potem finały zostały przeniesione z kortów w Csepel do „Sportsanroku". Ostatniego dnia turnieju gospodarze przez dwie rundy drżeli o skórę swego ulubieńca — Pappa, który miał ciężką przeprawę z twardym Koganem. (D. c. n.).

B. Tomaszewski